Nr 8 Niedziela, 24 lutego 1929 Rok LX

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.
Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Z Zakładu hodowli i nauki o żywieniu zwierząt Akademji Medycyny Wet. we Lwowie
Kierownik: Prof. Dr. Tadeusz Olbrycht

Jan Langler 1)

Jak należałoby zorganizować chów i hodowlę kur w Polsce

Poglądy tu wymienione zrodziły się w mej myśli bezpośrednio po powrocie z Danji, a utrwaliły się i pogłębiły, gdy pracując jako instruktor byłego Małop. Tow. Gospodarskiego we Wsch. Małopolsce, bądźto przez obserwację, bądźto przez pewnego rodzaju ankietę, rozpisaną do tych, którzy otrzymali trójki zarodowe czy jaja, bądź wreszcie przez badanie materjałów opisów gospodarstw włościańskich, łaskawie użyczonych przez Prof. Dr. Bujaka, szukałem odpowiedzi na pytanie, czego wymagają gospodarstwa rolne, by drób stał się u nich źródłem poważnego dochodu. Jako wynik opracowałem w styczniu i w lutym 1928 r. ten sam projekt, z zastosowaniem jedynie dla Małopolski Wschod. i wystąpiłem z nim w marcu tegoż roku w lwowskiem Tow. Hodowców Drobiu. Pomimo przychylnego przyjęcia, do zrealizowania nie doszło z przyczyn odemnie nie zależnych.

Każdy, ktokolwiek miał sposobność zetknąć się bliżej z chowem i hodowlą drobiu u nas i za granicą, spostrzega, że pomimo wielkich wysiłków tak poszczególnych osób jak towarzystw, a nawet i państwa, drobiarstwo, a specjalnie chów kur, nie rozwija się u nas w takiem tempie jak gdzieindziej mimo wielkich możliwości, jakiemi w tej gałęzi gospodarstwa dysponujemy. Szukając przyczyn tego stanu, musimy natknąć się na niechęć wybitniejszego zajęcia się tą gałęzią produkcji wśród szerokich mas naszych rolników. Niechęć ta, napozór niezrozumiała, ma jednak, mojem zdaniem, uzasadnienie i to poważnej natury.

1) Chcąc zainteresować rolnictwo drobiem, zwracamy się przeważnie do kobiet, utrzymując stale fałszywe przekonanie (które tyle czasu było przeszkodą rozwoju i postępu chowu bydła i mleczarstwa), że ta gałęź gospodarstwa jest częścią gospodarstwa domowego i wyłączną domeną kobiety a ta, jak to jest u nas na wsi regułą, przeciążona pracą i zajęciami, a pozbawiona pieniędzy na konieczne nawet w tej dziedzinie wkłady, choćbyśmy jej dali umiejętność do ręki, nie jest w stanie zdziałać czegokolwiek przeciw niedoceniającemu tej kwestji mężczyźnie. Tego ostatniego zaś, prócz innych powodów, odpycha od drobiu fałszywy wstyd, spowodowany narzucanem mniemaniem, że drobiarstwo to rzecz zupełnie kobieca jak opieka nad małemi dziećmi czy kuchnią. (Podobne uprzedzenie w odniesieniu do bydła szczęśliwie zwalczono).

2) Następna przyczyna, która hamuje rozwój naszego drobiarstwa, świadczy o nas specjalnie smutnie. Jest nią rozwielmożnione złodziejstwo, które, odnośnie do kur, osiągnęło niebywałe rozmiary. Ponieważ pastwą amatorów cudzej własności padają w pierwszym rzędzie kury najłaskawsze i najdorodniejsze, a tem samem najlepsze, przeto jasne jest, że wprowadzenie nieśniejszych kur na wieś znajduje i znachodzić będzie poważną zaporę w obawie złodziejstwa.

3) Położenie naszego rolnika, specjalnie małego, którego chciano uszczęśliwić drobiem, jest ciężkie. Wskazuje mu się na kury jako na dobry dochód, o ile się niemi zajmuje racjonalnie, to jest weźmie dobrą rasę i będzie ją dobrze hodował. (Tak się naogół rzecz tę propaguje). Tymczasem czuje on, że choćby nawet zamiast kilku lub kilkunastu swoich dotychczasowych kur wziął zalecane mu i robiąc wszystko co mu polecą osiągnął niemi rzeczywiście obiecywane rezultaty, to i tak zwiększenie dochodu będzie małe (choćby procentowo było bardzo wielkie), nieraz nieproporcjonalne do

kłopotu i w sumie położenia jego nie poprawi. Nie odniesie wielkiego rezultatu, jeśli będziemy od niego żądać, by w imię interesu państwa odnosił się pieczołowiciej do tych kilku drobnych zwierząt, jakie posiada, poświęcając im za wiele czasu i uwagi w stosunku do korzyści.

4) Ten wreszcie, który stanowiąc podatniejszy grunt czy dla rozbudzonego zamiłowania, czy dla chęci spróbowania, weźmie się do drobiarstwa, spotyka się na wstępie z dwoma rzeczami zbijającemi go tylko z tropu:

Po pierwsze często wiadomości drobiarskie są mu podawane mylnie, a naogół chaotycznie, bez żadnego podziału na chów i hodowlę tych zwierząt, wskutek czego wyrabia się w nim przekonanie, że chcąc mieć dochód z kur, trzeba koniecznie zajmować się takiemi czynnościami jak kontrolą nieśności, sprzedawaniem jaj zarodowych, wystawianiem i t. p. Powoduje to za wielki nakład pracy w stosunku do rezultatów tych czynności, które muszą pozostać znikome (przynajmniej pod względem jakości tych zwierząt), gdyż nie tworzą, dla braku dostatecznych wiadomości o hodowli, całokształtu. Dalej nie podkreśla się należycie roli żywienia i pomieszczenia, a za to wyolbrzymia się znaczenie rasy, posuwając się na kursach wręcz do potępienia jednych, a do chwalenia innych. Stąd pochodzi rozpowszechnione, a mylne mniemanie, że są „rasy“ mniej lub więcej nieśne i wystarcza wziąść czyste osobniki danej rasy (stosujące się do wzorca), by mieć rezultaty nieśne, odpowiadające wysokości produkcji danej rasy (przy opisach ras podaje się zawsze przeciętną ilość znoszonych przez daną rasę jaj; nie wiem tylko, kto był w stanie obliczyć tę przeciętną; również nie można zauważyć, że liczby podane u różnych autorów są różne i to nieraz znacznie). Dlatego, jako skutek niedocenienia znaczenia, czasem wprost zaniedbywania wychowu, żywienia i opieki, wyniki osiągane nawet przy materjale pochodzącym z dobrych hodowli, są mierne, a nieraz fatalne, pozostają w sprzeczności z zapowiadaniami i zrażają. Wiemy, że organizm zwierzęcia nastawiony jest niejako na pewne warunki (rozumiane są tu w pierwszym rzędzie warunki żywienia, pomieszczenia i opieki; warunki klimatyczne jakkolwiek też mają znaczenie, to jednak przy obecnych metodach chowu grają rolę coraz to mniejszą) w nich najlepiej się czuje i produkuje. Zmiana tych warunków na lepsze, czy na gorsze, w naszem rozumieniu nie odpowiada mu. Zwierzęta różnią się między sobą właśnie tak pod względem odpowiadających im warunków optymalnych, jak i zdolności przystosowania się do zmian. Stąd, selekcjonując, możemy w pewnych warunkach dojść do zwierząt, którym one najlepiej odpowiadają, ale te nie będą identyczne ze zwierzętami najlepszemi dla innych warunków. Jeżeli dobieramy w pewnych warunkach chowu najnieśniejsze kury, to one przeniesione w inne warunki ulegną dobieranym dla tamtych. Najlepsza i najzdrowsza z amerykańskich trzysto-jajówek, przeniesiona w warunki naszych kur chłopskich, nie zadowoli nas, pomimo doskonałych zawiązków genetycznych, bo zdechnie z wyczerpania. Najlepsza z naszych kur chłopskich, przeniesiona w fermę intensywną amerykańską, zapłaci za zwiększoną nieśność w pierwszym roku chorobami jajowodu i przewodu pokarmowego, a w najlepszym tylko razie spadkiem zapłodnienia i zdrowiem potomstwa. Stąd zrozumiałe jest, że kury, nieraz dobrze hodowane z wybitnem uwzględnieniem zdrowia, zawodzą często nawet zupełnie na terenie naszej wsi nie przystosowanym do zdolności i tempa przetwarzania karmy na jaja takich zwierząt.

Po drugie, w większości wypadków, dostarczony rolnikowi materjał zwierzęcy nie odpowiada jego potrzebom. Są to bowiem kury hodowane naogół, choć czasem nieświadomie, w kierunku sportowym, wystawowym, nie mające wysokich walorów użytkowych, kury dobierane ze szczególnem uwzględnieniem łatwiej pod uwagę podpadających znamion rasowych (najdziwaczniejsze nieraz cechy nie mające nic wspólnego z użytkowością), o których jednak musi wiedzieć każdy szanujący się hodowca, o ile nie chce odrazu narazić się na zarzut, że jest laikiem, albo których wymienianie uważają za konieczne piszący podręczniki. Są to kury nagradzane na wystawach, a nie na konkurcach nieśności, których tytułem do miana lepszych (rolnik czyta to nieśniejszych) jest chyba to, że stosują się do wzorca swej rasy, co podkreśla się nagrodą jak medalem lub dyplomem. (Patrz ogłoszenia drobiarskie).

Dalej nawet tam, gdzie się daje zwierzęta rzeczywiście hodowane na nieśność, to typ kur rzadko odpowiada potrzebom rolnika. Naogół bowiem forsuje się u nas na wsi typ kury lekkiej, o wyłącznej prawie użytkowości nieśnej, podczas gdy, nie tylko mojem zdaniem, małemu czy średniemu rolnikowi odpowiada raczej typ ciężki. Przecież, po za specjalnym zakładem

---

Konstanty Żebrowski 2)

Z wędrówki po gospodarstwach nasiennych

Gospodarstwo nasienne braci Kleszczyńskich.

Techniczna organizacja gospodarstwa nasiennego. Zakład hodowlany produkuje na polu selekcyjnem elity w ilości około 10—30 kg nasienia i te rozmnaża się na fermie rozmnożeniowej w Radziemicach. Ferma ta obejmuje około 5.5 ha pod oziminy i tyleż pod zboże jare w płodozmianie 5-cio polowym, a rozmnożone elity w ilości około 200 kg oddaje fermom rozmnożeniowym w Skrzeszowicach i Jakubowicach. Fermy te mieszczą się na całych łanach folwarcznych w płodozmianach określonych planem gospodarczym i obejmują tak w Skrzeszowicach jakoteż w Jakubowicach po jednym łanie 17-to hektarowym dla zbóż ozimych i po jednym łanie takiegoż obszaru dla zbóż jarych. Co do pszenic ozimych, to elity ich rozdziela się w ten sposób, że do rozmnożenia na fermie w Skrzeszowicach idą tylko gółki czerwone, do Jakubowic zaś tylko gółki białe. Fermy rozmnożeniowe w Skrzeszowicach i Jakubowicach produkują już takie ilości nasienia elit, że prawie każda z nich starczy na obsiew całego łanu około 17-to hektarowego, przeto nasienie z tych ferm rozdziela się na wszystkie trzy majętności t. j. każda majętność otrzymuje jedną elitę z fermy w Skrzeszowicach i jedną z fermy w Jakubowicach i rozmnaża ją już na całych łanach folwarcznych. Ponieważ każda z majętności posiada albo wprost oddzielne płodozmiany, albo osobne jednostki gospodarcze (folwarki) z osobnym płodozmianem, przeto rozmnażanie odmiennych elit, np. przy pszenicach: (czerwono-białe) jest znacznie ułatwione bez obawy zamieszania.

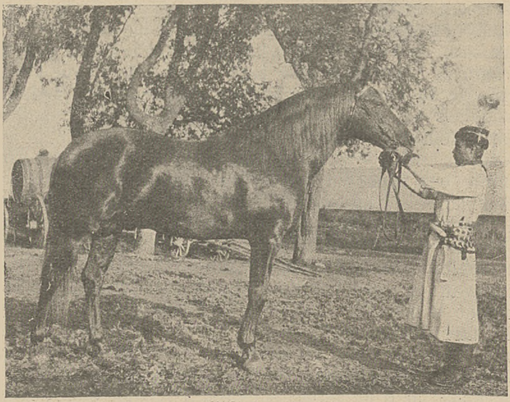
Na podstawie licznych badań i obserwacyj, jakoteż na podstawie ciągłych doświadczeń innych instytucyj, można stwierdzić, że w całej południowo-zachodniej części państwa najlepiej udają się pszenice bezostne, dlatego też tutejszy zakład na produkcje tych pszenic główny kładzie nacisk, jednak obok nich produkuje także pszenice ościste, głównie dla wschodnich kresów. Tak licznej jednak i różnorodnej ilości odmian nie może tutejsze gospodarstwo nasienne w swoich majętnościach pomieścić bez obawy ciągłego mieszania się odmian, przeto specjalnie dla pszenic ościstych, jęczmienia sześcio rzędowego i owsów wczesnych, zakontraktowała w roku 1924 majętność Jabłonów, własność pana Choińskiego-Dzieduszyckiego, w powiecie kopyczyńskim w woj. lwowskiem. W Jabłonowie założona została ferma doświadczalna i rozmnożeniowa, prowadzona przez osobnego asystenta, pod kierunkiem i kontrolą kierownika hodowli, oraz sekcji nasiennej Małop. Tow. Rolniczego we

drobiowym, kura jest zwierzęciem o podwójnej użytkowości. Nie można pominąć nieśności kury, jeżeli się jej użytkowość bierze pod uwagę, ale nie można też zapomnieć o jej wartości rzeźnej. U nas niema tak korzystnych warunków dla produkcji jaj w stosunku do mięsa, jak n. p. w Niemczech, by nie opłacało się trzymać cięższych kur, nadających się dobrze na rzeź. Czują to doskonale nasi rolnicy, chwytając zawsze za możliwie duże rasy kur, czują oni to, gdy za główny zarzut Leghornom czy Zielononóżkom stawiają ich za małą wagę.

Chcąc dojść w Polsce do dobrych wyników, musimy zastanowić się nad usunięciem poprzednio wymienionych hamujących czynników, czy to drogą publicystyki i oświaty, czy odpowiedniej organizacji. Najłatwiej bez wątpienia, przynajmniej w teorji, poradzić sobie z wymienionemi pod 1 i 2, bo tu wystarczą odpowiednie zabiegi ze strony państwa i towarzystw rolniczych. Należy tu zaprzestać traktować drobiarstwo jako rzecz wyłącznie kobiecą i położyć silny nacisk na uświadomienie w tym kierunku i mężczyzn. Nie wystarczy jednak ogólna pogadanka na temat ważności i znaczenia dla państwa, do czego się większość tego rodzaju wykładów ogranicza. Tu potrzeba podawać wskazówki rentownego wyzyskania kury w chowie. Chociaż musimy sobie z tego zdawać sprawę, że na długi jeszcze czas pozostanie, jak i w chowie bydła, kobiecie wykonanie większości robót z chowem związanych, to jednak zaznajomienie mężczyzn z kurami postawi je na stopie inwentarza dochodowego, o którym warto pamiętać, i zapewni im racjonalną, bo operującą pewnemi wkładami gospodarkę (dotychczas w oczach gospodarza kury są naogół upartym szkodnikiem, które baba trzyma, aby mieć wyłączny pożytek dla siebie). Nie potrzebuję tu chyba dodawać, iż byłoby błędem, gdyby mężczyznom wykładała ten przedmiot kobieta. (Instruktorzy pracujący wśród włościan potwierdzą to spostrzeżenie). Wreszcie ważną rzeczą jest, by w męskich szkołach rolniczych drobiarstwo doczekało się odpowiedniego traktowania na równi z innemi gałęziami gospodarstwa.

Odnośnie do złodziejstwa, to wyobrażam sobie, że zwiększenie kar za kradzież kur mogłoby wpłynąć na zmniejszenie tej plagi. Jednak, jako laik w tej sprawie, nie jestem tego zupełnie pewny i wolałbym, by tę sprawę rozpatrzyli, w duchu dla naszych kur przychylnym, ludzie fachowi oczywiście tak, by był z tego skutek.

Co się tyczy punktu trzeciego, to musimy sobie jasno powiedzieć, że jeśli ktoś chce mieć z chowu kur taki dochód, by go odczuł, to musi trzymać ich więcej, aniżeli 5 lub 10. Musi trzymać ich ze 100, by mu się opłaciło chodzić koło nich. Przy takiej ilości doskonale opłaci się racjonalnie pielęgnować kury i postarać się



Ogier Dukat
(Do fejletonu)

o dobre zwierzęta. Słuszność tego zapatrywania, poza obliczeniami, potwierdza fakt, że już dziś w wielu miejscowościach Wchod. Małopolski, gdzie byłem osobiście, i na Wołyniu, o czem słyszałem, bardziej przedsiębiorczy włościanie utrzymują po paręset nieraz sztuk kur twierdząc, że jest to bardzo dobry interes. Takie postawienie kwestji, jakkolwiek zdawałoby się proste, pociąga za sobą cały szereg konieczności. Takiej masy kur nie podobna schować na noc na strych nad drewutnią, ani przezimować w stajni..... Tu potrzebny jest odpowiedni kurnik. Na uzupełnienie tylu kur trzeba będzie wychować wiele kurcząt. Stąd specjalne kurczętniki przewoźne lub przenośne. Ekonomiczny wychów

---

Lwowie, które z elit wyprodukowanych w zakładzie w Polanowicach dają w doświadczeniach porównawczych w Jabłonowie zadawalniające plony, te rozmnaża się na całych łanach folwarcznych i rozpowszechnia na miejscu.

Przy normalnych warunkach wegetacji i przy zastosowaniu metody selekcyjnej indywidualnej, elita (jedna roślina) wybrana na polu selekcyjnem, a następnie rozmnożona na fermach rozmnożeniowych, daje zwykle po 6-ciu latach ilość nasienia wystarczającą do obsiewu całego łanu około 11.5—17 ha. W czasie tych rozmnożeń elita ta jest systematycznie co do plenności badana i przechodzi 2—3 krotne próby w małych doświadczeniach i 2—3 krotne próby w dużych doświadczeniach porównawczych, a później idzie do doświadczeń porównawczych prowadzonych przez sekcję nasienną.

Elity traw są wysyłane z zakładu w Polanowicach wprost do poszczególnych majętności i tam na miejscu rozmnażane, przyczem przyjęto jako zasadę, że na każdym folwarku produkuje się tylko jeden gatunek trawy, i tak: Skrzeszowice produkują raigras angielski, Polanowice raigras francuski, Jakubowice kupkówkę, Radziemice zaś kostrzewę łąkową; tymotkę produkuje się na jednym z folwarków w Skrzeszowicach.

Pozatem gospodarstwo nasienne posiada jeszcze plantację traw w Gołyszynie i Goszycach pow. miechowski, oraz w Łopuszce Wielkiej pow. przeworski.

W miarę rozwoju gospod. nasiennego projektowane jest utworzenie, przy stacji kolejowej Kocmyrzów, centralnego magazynu z maszynami czyszczącemi najnowszego typu i z popędem motorowym.

Gospodarstwo nasienne stoi pod kontrolą sekcji nasiennej przy Małop. Tow. Rolniczem w Krakowie. Zakład prowadzi także systematyczne doświadczenia porównawcze z odmianami ziemniaków i najplenniejsze, jakoteż najzdrowsze odmiany rozmnaża się w gospodarstwie, a później sprzedaje lub wymienia okolicznym gospodarstwom włościańskim. W ten sposób w roku bieżącym rozpowszechniono po raz pierwszy 4 wagony najlepszych odmian.

Organizacja gospodarstwa rolnego w dobrach skrzeszowickich. Dobra powyższe będące własnością Bogusława Kleszczyńskiego dzielą się na dwa kompleksy gospodarcze: Skrzeszowice i Polanowice. Gospodarstwo Skrzeszowickie składa się z dwóch folwarków: Skrzeszowice i Szczepanowice. Gospodarstwo Polanowskie z folwarków: Polanowice i Rędziny.

Przeważają gleby lössowe, częściowo gleba rędzinna.

W Skrzeszowicach znajduje się gorzelnia, która przerabia około 430 hl spirytusu kontyngentowego.

W Polanowicach jest „Zakład Hodowli i Roślin Braci Kleszczyńskich“, z osobnem laboratorjum i polem

takiej ilości kur wymagać będzie sztucznego wychowu. Zgadzać się to będzie automatycznie z ustrojem lepszych kur, które nie kwoczą. Pociąga to znów za sobą sztuczny wylęg w gospodarstwie lub, co lepiej, sprowadzanie odrazu jednodniówek jako łatwiejsze wyjście. Tylu kur nie podobna puścić wolno, bo całe zasiewy obrócą w perzynę. Konieczne staje się wydzielenie i oddzielenie wybiegu (choćby podwórza). Duży wybieg jest nieekonomiczny, mały, jako pozbawiony trawy wymaga dostarczenia zieleni z zewnątrz. Przy żywieniu tylu zwierząt nie podobna będzie już obejść się, tak jak przy kilku, bez ołówka; a nie przesadzę jeśli powiem, że dopiero użycie tego instrumentu zapewni naprawdę racjonalne gospodarowanie drobiem. Będzie to pociągać za sobą chęć uzupełnienia swych odpadków odpowiednim dodatkiem pasz przemysłowych, a więc różnych mączek z mięsa, ryb, krwi i kości, co nie pozostanie bez wpływu na wykorzystanie tych odpadków rzeźnianych i na rozwój specjalnego przemysłu. Dalej utrzymanie kur w tych warunkach, a specjalnie system chowu, zmusza do zaprzestania mnożenia zwierząt u siebie. Odpada kłopot utrzymania kogutów, koszt związany z rozdzielaniem stadek i największy zresztą kłopot w postaci zabiegów hodowlanych, koniecznych dla utrzymania użytkowości kur na korzystnym poziomie. Zamiast tego wysuwa się konieczność zaopatrywania się w jednodniówki i to najlepiej już same kureczki, materjał o ile możności tani, a jednak odpowiadający typem i wysokiemi własnościami użytkowemi wymaganiom rolnika. Jednem słowem chów taki, uproszczony do wszystkich możliwych granic, byłby już intensywnem wykorzystaniem tak kur z jednej strony, jak pracy ludzkiej i produktów gospodarstwa z drugiej w przeciwieństwie do dzisiejszego chowu ekstensywnego, który, wyciskając wprawdzie nieraz wysoki zysk ze sztuki, (bez obliczenia pracy ludzkiej) nie może dać dużego dochodu dla zbyt małej ilości osobników, jakiemi jest w stanie się zająć. Chór kur intensywny, tak jak go przedstawiłem, jest koniecznością i życie samo zmusza do niego (ewolucja jaką przeszły Holandja i Danja, a jaką już zaczynamy i my sami przechodzić). Inna rzecz, że po naszych wsiach, specjalnie w Małopolsce, gdzie parcelki mają nieraz tylko kilka metrów szerokości, nie będzie można tego wprowadzić. Ale tam niema wogóle mowy o jakiejś lepszej gospodarce i dla tych muszą upaść wielkie nadzieje wiązane z chowem kur. Natomiast da się to doskonale zastosować u osadników na Wschodzie, którzy naogół mają racjonalną konfigurację majętności. Ten typ gospodarki kurami nadaje się dobrze do gospodarstwa włościańskiego. Wymaga dość znacznej pieczołowitości osobistej właściciela, a nie wymaga zbyt wielkich wkładów, ani kapitałów obrotowych. Obok niego jednak musi powstać w chowie typ inny, uzupełniający, który musi się zająć tuczeniem drobiu i wylęgiem jednodniówek. Muszą to już być zakłady skupujące kury w okolicy, dotuczające je, oraz spieniężające je po fachowem dresowaniu większemi partjami bądź w miastach, bądź u eksporterów. Jaja do wylęgu brałyby te zakłady od hodowli najniższego typu, najlepiej kojarzących ze sobą osobniki dwu różnych ras tak, by odrazu po wylęgu można było rozróżnić płci. Użytkowcy, chowający drób na wsi, otrzymywaliby tylko jednodniowe kurki, kogutki zaś szłyby z punktu do tuczenia (tylko taki tucz może być rentowny) ewentualnie do kapłonienia. Ten typ gospodarstwa wymaga mniej pieczołowitości (wylęganie wbrew rozpowszechnionym mniemaniom wymaga mniej pieczołowitości, niż opieka nad nieśnemi kurami), a za to wkładów i kapitałów obrotowych. Dlatego, mojem zdaniem, dobrze będzie się nadawał jako odział gospodarki w rozmaitych wielkich gospodarstwach rolnych, gdzie właściciel zastępuje siebie odpowiednio wyszkolonym pracownikiem.

I. H. Adam

Teorja i praktyka

Nagle zbudzone, względnie wywołane, zainteresowanie dla uprawy kukurydzy, spowodowało też rozbieżność poglądów. Polemika, prowadzona na łamach naszych gazet rolniczych, („Rolnik“, „Gazeta rolnicza“), jest dla specjalisty bardzo zajmująca, ale dla ogółu rolników odstraszająca. Nie uważam siebie jako powołanego do pośrednictwa, mówię tylko jako teoretyk i praktyk, a mam do tego pewne prawa, będąc jednym z pierwszych, który w r. 1925 rozpoczął doświadczenia porównawcze z kukurydzą. Pobudką był dla mnie opłakany stan kultury kukurydzy na naszych niwach małorolnych, gdyż widziałem, jak ciężko musieli pracować aby marne zbiory osiągnąć. Kukurydzy tej potrzebują do wyżywienia siebie, a słomy do utrzymania

---

selekcyjnem. Skrzeszowice zorganizowane są w pierwszym rzędzie jako gosp. nasienne, którego ustrój opisany jest wyżej.

Płodozmiany:

I. 4-ro polowy w Skrzeszowicach i Polanowicach: 1) okopowe na xx, 2) bobik, 3) pszenica ozima z wsiewką koniczyny białej i traw, 4) pastwisko dla krów i mieszanki.

II. 7-mio polowy w Skrzeszowicach: 1) ziemniaki na xx lub x i ziel. nawóz, 2) owies, 3) koniczyna czerwona, 4) pszenica ozima, 5) ziemniaki xx, 6) jęczmień, 7) żyto.

III. 10-cio polowy w Szczepanowicach. 1) okopowe xx, 2) bobik, 3) pszenica ozima, 4) mieszanki, 5) pszenica ozima, 6) owies, 7) okopowe xx, 8) jęczmień, 9) koniczyna czerwona, 10) pszenica.

IV. 10-cio polowy w Polanowicach. 1) okopowe xx, 2) owies, 3) koniczyna czerwona, 4) pszenica, 5) żyto, 6) okopowe na x i ziel. nawozach, 7) jęczmień, 8) koniczyna czerwona, 9) pszenica, 10) owies.

W Rędzinach i Lipiu płodozmiany dowolne.

Folwark Skrzeszowice posiada 321 ha roli i 21 ha łąk. Folwark Polanowice posiada 399 ha roli, 18 ha łąk, lasu 242 ha.

Ogółem obszar majętności wynosi 1076 ha. Dawki obornika samego około 350 q lub 175 q na ha + zielony nawóz. Przeciętne dawki nawozów sztucznych na 1 ha: a) pod okopowe (buraki nasienne i pastewne) azotowe około 360 kg, fosforowe 260 kg, potasowe 360 kg. Razem 980 kg.

b) pod kłosowe: azotowe 180 kg, fosforowe 260 kg, potasowe 180 kg. Razem 620 kg.

Przeciętna dawka nawozów sztucznych pod wszystkie rośliny wynosi około 300—310 kg na 1 ha roli uprawnej.

Przeciętne plony w latach:

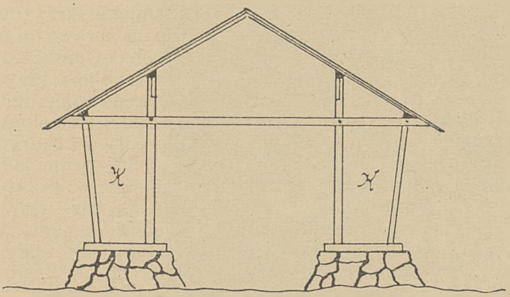
1921/22	kłosowych	364 ha,	plon średni	18.01 q
w tem	pszenicy	146 ,,	,, ,,	18.00 ,,
1922/23	kłosowych	348 ,,	,, ,,	19.30 ,,
	pszenicy	146 ,,	,, ,,	18.51 ,,
1923/24	kłosowych	331 ,,	,, ,,	20.71 ,,
	pszenicy	138 ,,	,, ,,	18.02 ,,
1924/25	kłosowych	336 ,,	,, ,,	16.20 ,,
	pszenicy	146 ,,	,, ,,	16.60 ,,
1925/26	kłosowych	323 ,,	,, ,,	21.03 ,,
	pszenicy	138 ,,	,, ,,	20.19 ,,

Przeciętne plony bur. past. wynoszą około 750—770 q z ha.
,, ,, ,, nasiennych wynoszą około 15 q z ha.
,, ,, ,, ziemniaków ,, ,, 180 q z ha.

W dobrach Skrzeszowice uprawia się odmiany zbóż, traw wyłącznie własnej hodowli oryginalne, lub też niektóre odmiany obce, o ile się ich nie hoduje, z tych zaś te, które we własnych doświadczeniach wykazują

bydła. Nie daje im tego tytoń. Pomijając, że uprawa tytoniu ma wyższe wymagania nawozowe, nie daje się przeprowadzać w nieskończoność, ze względu na wodę (albowiem tytoń po wysadzeniu musi być trzykrotnie podlewany), na ilość rąk, jeszcze suszenie większej ilości przedstawia niemałe trudności. Uważam jednak, że uprawa tytoniu i kukurydzy da się pogodzić. Parcele leżące bliżej wody i żyźniejsze można używać pod tytoń, odległe zaś pod kukurydzę. Szopy do suszenia mogą być tak skonstruowane, aby służyły również i dla kukurydzy (patrz rycina).

Moje doświadczenia porównawcze z kukurydzą zagraniczną, do których użyłem naszą miejscową, przezemnie nazwaną „podolską", jako wzorzec, wykazały, że szczególnie węgierskie odmiany odpowiadają stosunkom i warunkom klimatycznym. Przez selekcję wczesnych szulek i dalszą aklimatyzację mogą niektóre z tych odmian zastąpić miejscowe, podwyższyć, a nawet podwoić zbiory bez zwiększonego ryzyka. Przytem zaznaczam, że są to odmiany drobnoziarniste bogatsze w białko, to też nadające się doskonale na mąki, grysik i krupy, względnie na kuleszę (mamałyga), w każdym razie lepsze jak bydgoska lub badeńska żółta, którą tak poleca Inż. Golonka. Miałem je również w swych doświadczeniach; bydgoska jest wprawdzie wczesna, ale zbiór był o wiele mniejszy, niż z odmian węgierskich. Cenię obydwie odmiany, jednak tylko na klimat zimniejszy i tam gdzie ziarno służy tylko do celów pastewnych, a nie dla województw południowych, gdzie kukurydza jest podstawą żywnościową.



Szopa do suszenia tytoniu i kukurydzy
Przekrój. (Skala 1 : 100)
Oddziały K, K ogrodzone łatami, siatką drucianą lub chrustem na kukurydzę

Nie rozszerzenie granic uprawy kukurydzy jest tak ważne, jak podwyższenie zbiorów na tym samym obszarze. Doświadczenia wykazały, że wcześnie dojrzewające odmiany są uboższe w ziarno i słomę, dalsze posunięcie granicy może być tylko przeprowadzone z pomocą odmian wczesnych i te zbiory nie mogłyby zadowolić. Są pewne granice nie dające się przekroczyć, jak np. warunki klimatyczne. Dr. A. Eichinger, mówi w swojem dziele „Kukurydza" na str. 37: „Kukurydza pochodzi z krajów tropikalnych", ale z dodatkiem: „Mimo tego jej uprawa jest rozszerzona poza strefę tropikalną, ponieważ kukurydza jest rośliną łatwo stosującą się do warunków mniej korzystnych. W Europie uprawa jej sięga do izotermy 9.4°; (granica winolatorośli). Ta granica może być przekroczona o ile średnia temperatura w lecie (czerwiec—sierpień) dochodzi do 19° C".

O warunkach klimatycznych, względnie ścisłym związku między ciepłotą, opadami i zbiorami kukurydzy, pisałem już na tem miejscu.

Celowy wybór odmian, ale też drogą hodowlanych odmian, może rozszerzyć uprawę kukurydzy, jednak tylko tam, gdzie powyżej cytowana temperatura w lecie panuje, można osiągnąć rezultaty zadowalające. O wiele więcej widoków, a o wiele ważniejszą dla naszego gospodarstwa byłaby szeroka propaganda budowy silosów i związana z tem uprawa kukurydzy na masę zieloną.

Chcąc być sprawiedliwym, musimy przyznać, że mamy dużo gospodarstw, gdzie karmienie zwierząt domowych, przeważnie w porze zimowej, daje wiele do życzenia. Bydło dostaje tylko tyle, aby się ledwo utrzymało, mleczność opada do minimum, a zwierzę staje się jeno machiną do tworzenia ubogiego gnoju. Tu byłoby na czasie przeprowadzić zmianę, a środkiem do tego jest konserwowanie wielkiej ilości paszy. Te ilości daje nam w pierwszym rzędzie kukurydza, która do tego celu może być uprawiana w całej Polsce. Mamy dziś odmiany, dające do 600 q masy zielonej (2.000—2.400 dni karmy) z hektara, które nawet w klimacie ostrym dochodzą do dojrzałości silosowej (dojrzałość woskowa). Żadna inna

---

najwyższe plony, tj. ze zbóż żyto Petkus, z ziemniaków Parnasia, Deodara i Gea.

Majętność Skrzeszowice jest równocześnie członkiem Spółki A. Dobrzański hodowla buraków pastewnych i dlatego plantuje znaczne ilości buraków i marchwi nasiennej tj. buraki pastewne Eckendorfy żółte, z marchwi: Champion i Lobberychska.

Zboża sieje się przeważnie w szerokie rzędy z ilością wysiewu, zależnie od pory: żyta 85—110 kg, pszenicy 100—140 kg, jęczmienia 100—120 kg, owsa 100—140 kg z uprawą międzyrzędową. Mniejsze ilości wysiewu w okresie prób.

Stan inwentarza pociągowego jest stosunkowo dość wysoki, gdyż na 1 konia przypada około 8 ha, co tłumaczy się intensywnością gospodarstwa, oraz złym stanem dróg. Odległość od szosy 7 km.

Majęt. Skrzeszowice posiada oborę zarodową rasy nizinnej, należącą do Związku Hodowców Bydła nizinnego.

	Skrzeszowice	Polanowice	Razem
krów dojnych	42	52	94
buhai starszych	2	4	6
,, młodszych	2	—	2
cielic 2-wu letnich	5	13	18
,, 1 ,,	16	24	40
cieląt	4	2	6
koni roboczych	45	50	95
,, wierzchowych	2	3	5
źrebiąt	20	4	24
owiec matek	—	35	—
,, skopów	—	35	—
,, jagniąt	—	37	—
,, baran	—	1	—

Żywienie krów mlecznych zimą na sztukę: a) karma podstawowa: 1) wywarów lub buraków 30 kg do 4 l mleka, 2) koniczyny 4 kg, 4) paszy treściwej $^1/_2$ kg. (makuch), otręby pszenne ospa bobowa po równej części),

b) karma produkcyjna: za każdy litr mleka $^1/_4$ kg paszy treściwej jak wyżej.

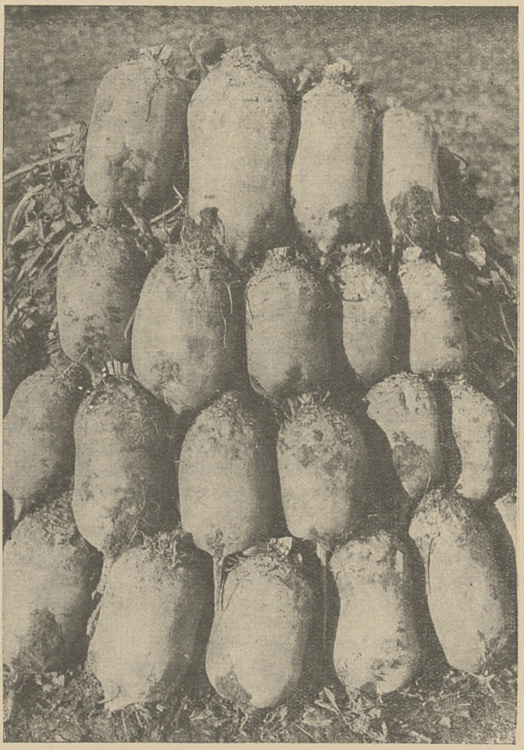
Karma letnia podstawowa: pastwisko i około 40 kg mieszanki zielonej do 5 l mleka.

Karma produkcyjna za 1 litr $^1/_4$ kg paszy treściwej jak wyżej.

Owce latem w lesie pastwisko, w zimie $1^1/_2$—2 kg marchwi, 1 kg koniczyny i słomy ad libitum.

Produkcja wełny około 3 kg ze sztuki rocznie. Obora tutejsza należy do Kółka kontroli obór, udoje próbne przeprowadza się co 15 dni.

roślina nie daje nam takiej ilości, a wielkie przestrzenie, dziś pod uprawą paszy (mieszanka, koniczyna, lucerna i t. p.) zyskamy do produkcji zbóż. Również powiększyłaby się produkcja lepszego nawozu stajennego, co spowoduje znów wyższe zbiory. Nasiona kukurydzy silosowej można produkować w południowych częściach kraju, nie kupując za drogie pieniędzy końskiego zębu z Ameryki. Podnieślibyśmy w ten sposób bardzo



Buraki Eckendorfy żółte
Zakład hod. roślin past. Ski A. Dobrzański w Radziemicach
(Do fejletonu)

znacznie produkcję mięsa i nabiału na kodzyść społeczeństwa i bilansu handlowego. To nie są żadne mrzonki, nie dające się zrealizować, lecz fakty, z których Amerykanin już dawno korzysta. Również w Niemczech i w Austrji zyskały silosy ogromne rozpowszechnienie, gospodarstwa 3—8 hektarowe posiadają je i nie mogłyby sie już obejść bez nich.

W polemice na temat kukurydzy, czytaliśmy między innemi, także zdanie, że doświadczenia porównawcze z kukurydzą bez izolacji są bez wartości. Doświadczeń takich potrzebujemy aby ustalić wartość odmian dla poszczególnych okolic, mimo to wiemy bardzo dobrze, że przy założeniu doświadczeń, odmiany koło odmiany, nastąpią rozmaite krzyżowania (Bastardierung und Xenienbildung). Charakter rośliny nie zmienia się i może przy tym zbiorze całkiem dobrze służyć do porównania, jeżeli uważamy, ażeby odmiany, sadzone obok siebie, miały rozmaite pory kwitnięcia. Przynajmniej nie zauważyłem, przy moich doświadczeniach, które już w 4 lata bez przerwy prowadzę, zmiany co do ogólnego habitus. Widoczne były barwy pojedyńczych ziarn, barwy kaczanów i gdzieniegdzie wgłębienie w ziarnie, charakterystyczne dla końskiego zębu. Izolacje są za kosztowne, gdzie się rozchodzi o większą ilość poletek. Zmiany, spowodowane przez krzyżowanie w pierwszej generacji są mojem zdaniem tak minimalne, że z punktu praktycznego różnicę możemy uważać za nie istniejącą, tem bardziej, jeżeli powtarzamy doświadczenia przez szereg lat z oryginalnem nasieniem. Wnioskujemy dopiero wtedy o wartości danej odmiany dla pewnych okolic i klimatu.

Moje zdanie podziela również Dr. Ryszard Lieber, kierownik Zakładu Hodowli Roślin w Rastatt (deutsche Maiscentrale) pisząc do mnie między innemi: „Co się tyczy kukurydzy, jestem tego zdania, że przynajmniej teoretycznie, krzyżowanie wpływa na zbiór wtedy, kiedy niema wielkich różnic między czasem dojrzewania poszczególnych odmian i kiedy obszar poletek jest mały. Jednakowoż utrzymuję, że najczęściej bywa samozapylenie a obco zapylenie wprawdzie wchodzi w grę, jednak nie odbywa się najczęściej na całej parceli a tylko w niektórych rzędach sąsiadujących z sobą następuje w większym lub mniejszym stopniu skrzyżowanie. W doświadczalnej praktyce cała ta sprawa przedstawia się tak, że o ile są większe poletka poszczególnych odmian, o tyle mniejszy wpływ wywiera krzyżowanie na zbiór, z tego względu poleca się robić parcele o ile możliwe duże. Z powodów wyżej wymienionych utrzymuję, że wątpliwe są doświadczenia z kukurydzą o ile nie porównuje się przynajmniej 500 roślin jednej odmiany, podobnie jak nie odpowiedniem w praktyce doświadczalnej jest zestawienie odmian bez wyboru. Musi się wprawdzie zawsze uwzględnić, że przy doświadczeniach porównawczych z odmianami kukurydzy wpływa dodatnio na zbiór Heterosis, t. j. wprowadzenie obcej krwi do poszczególnej odmiany, tem bardziej, jeżeli w danej odmianie od szeregu lat było samozapylenie. Jednak podzielam pańskie zdanie, że Heterosis oddziaływa dopiero w następnych generacjach. To samo potwierdził mi ustnie Prof. Dr. Baur, sławny genetyk niemiecki. W rezultacie więc twierdzę, że dla doświadczeń porównawczych z kukurydzą najważniejszem jest, by poletka były odpowiednio wielkie i w odpowiedni sposób ugrupowane".

Że Dr. C. Fruhwirth nie jest bezwzględnym przeciwnikiem doświadczeń porównawczych z kukurydzą, świadczą słowa jego, do których opublikowania jestem upoważniony:

„Odmiany kukurydzy, stojące obok siebie i prawie równocześnie kwitnące, krzyżują się. Powstałe ziarna przez krzyżowanie są po największej części wtedy dorodniejsze, gdy w grę wchodzi Heterosis. Krzyżowanie (Bastardierung), względnie tworzenie Xenii nie zawsze jest widoczne (białe z żółtemi), gdyż i biała kukurydza z białą, jak żółta z żółtą mogą się zapylić. Krzyżowanie może tylko bardzo nieznacznie wpłynąć na zbiór; jednak ziarna z odmian, które stały obok siebie, nie można już użyć do dalszych porównań".

P. Inż. Żebrowski poruszył kwestję niepomyślnego kiełkowania kukurydzy nasiennej z Wysuczki na wiosnę tego roku, wnioskując z tego, że kukurydza nie dobrze dojrzała. Rzecz przedstawia się jednak inaczej. Jesień 1927 r. była wyjątkowo bardzo ciepła i słoneczna, tak że nawet biały Pignoletta i wszystkie końskie zęby, mające najdłuższy czas wegetacji, dojrzały w zupełności i jeszcze w grudniu wykazały wszystkie odmiany 100% siły kiełkowania. Tylko nadmierne mrozy w styczniu spowodowały spadek siły kiełkowania u tych odmian, które przechowane zostały w kosznicach. To samo (i tak samo za późno) zostało stwierdzone przez inne zakłady hodowli kukurydzy (Waltdorf i Rastatt). Przechowanie kukurydzy nasiennej powinno się odbywać w budynkach ogrzewanych lub nad ogrzewanemi pomieszkaniami (albo w suszarniach); badanie sił i energji kiełkowania powinno nastąpić dopiero w marcu.

Cała polemika świadczy, że z dziedziny kukurydzy bardzo mało wiemy, a to co wiemy, zawdzięczamy literaturze obcej, której nie można zastosować bezwzględnie do naszych warunków.

Założenie specjalnej stacji doświadczalnej jest konieczne i miałoby zadanie bardzo obszerne, mianowicie: 1) Doświadczenie porównawcze z odmianami. 2) Doświadczenie porównawcze nawozowe. 3) Doświadczenie porównawcze z kukurydzą silosową. 4) Doświadczenie porównawcze kultur mieszanych. 5) Doświadczenie porównawcze z metodami uprawy. 6) Próbne silosowanie i karmienie. 7) Badanie chorób i szkodników względnie zwalczanie. 8) Hodowla.

kwitnącego stanu zwierzyny z interesami ludności na oku, to ustawodawca starej ustawy, liczyć się musiał z demagogicznem dążeniem pewnych sfer, ówczesnego Sejmu galicyjskiego, by polowanie jak najszerszym uprzystępnić warstwom, kosztem: zwierzostanów, ustaw łowieckich i hodowców zwierzyny, a może i sam do ułożenia tej ustawy nie był kompetentny.

Prócz innych bowiem niefortunnych zarządzeń, wprowadził do ustawy § 51 i upoważnił nim każdego właściciela ogrodzonego ogrodu i sadu, do polowania, czyli jak się dobitnie i swoiście wyraził do zabijania i zabierania zajęcy i królików, a każdego właściciela pola do zabijania i zabierania dzikich gęsi i dzikich kaczek na jego polu zapadłych przeciw czemu w swoim czasie bezskutecznie przestrzegałem.



Pola selekcyjne marchwi
Zakład hod. roślin past. Ski A. Dobrzański w Radziemicach
(Do fejletonu)

Przepis ten w rezultacie doprowadził do szalonego rozkwitu wnykarstwa, tj. łapania zwierzyny w druty i sidła, będącego dziś istną plagą i może najgorszą przeszkodą do rozwoju zwierzostanów w Polsce.

Bo od „łyczka do rzemyczka“ z ogrodzonego ogrodu, w którym się nabyło wprawy i zamiłowania, w pole i do lasu niedaleko, więc sidełka i wnyki wędrowały poza ogrodzenie, przez ustawodawcę jako granice pasji określone. Ale przejdźmy do treści wewnętrznej „Prawa łowieckiego“, celem porównania z przepisami starej ustawy.

W „postanowieniach wstępnych“ opuszczony został przepis § 8 ustawy starej o enklawach, jako małe mający zastosowanie w praktyce. Ponadto odpada rygor z § 10, ustęp 3-ci starej, według którego, niezgłoszenie w terminie przepisanym, okręgu samoistnego polowania, prowadziło do szykany, bo do przyłączenia samoistnego polowania (dworskiego) do okręgu polowania spółki łowieckiej, wbrew woli właściciela. W artykule 5-tym rozdziału I-go „Prawa łowieckiego“ jest mowa o możności wykupienia prawa polowania ciążącego na gruncie przez właściciela gruntu za cenę równą iloczynowi z pomnożenia sumy średniego czystego dochodu z polowania przez liczbę dwadzieścia. Jestto przepis nowy, starą ustawą nie objęty.

Rozdział II, mieszczący przepisy o użytkowaniu polowania w art. 6 oznacza przestrzeń 100 ha ciągłej po-

Roman Balko

Nowa a stara ustawa łowiecka

(Porównania i refleksje)

Nowa nasza ustawa łowiecka z dnia 3 grudnia 1927 roku różni się od starej z dnia 13 lipca 1909 r. pod względem: 1) pochodzenia, 2) zakresu działania, 3) formy zewnętrznej, 4) treści poszczególnych artykułów, 5) tendencji ustawodawcy.

Co do pochodzenia, jest nowa ustawa rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a więc ustawa rdzennie polska, stara zaś była uchwałą b. Sejmu galicyjskiego.

Co do zakresu działania, ma go nowa znacznie szerszy, bo obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem Województwa śląskiego podczas gdy stara obowiązywała jedynie na obszarze b. Królestwa „Landwerji i Głodomerji“, jak ś. p. Jan Lam Małopolskę żartobliwie w swych pismach nazywał.

Co do formy zewnętrznej to nowa nosi tytuł: „Prawa łowieckiego“ i składa się z 7 rozdziałów i 91 artykułów, stara nosiła tytuł: „Ustawy łowieckiej“, ujęta była w 9-ciu rozdziałach o 96 paragrafach z dodatkiem 4 rozporządzeń wykonawczych b. Namiestnictwa galicyjskiego, w sprawie wykonywania polowania przez ustanowionych myśliwych i w sprawie Sądów rozjemczych.

Co do treści wewnętrznej, „Prawo łowieckie“ posiada liczne odmienne postanowienia, popieranie hodowli zwierzyny i jej obronę od rozpanoszonego kłusownictwa na celu mające.

Wreszcie co do tendencji ustawodawcy, to gdy ustawodawca „Prawa łowieckiego“ widocznie zamiłowany myśliwy miał jedynie dobro łowiectwa, i uzgodnienie

wierzchni jako obwód łowiecki własny. Stara ustawa wymagała 115 ha.

Art. 7—21 wł. określają w jaki sposób tworzą się obwody łowieckie wspólne, i że tylko na okres 6-cioletni mogą być wydzierżawiane.

W art. 20-tym ust. 3-ci czytamy, że większość członków Walnego Zgromadzenia Spółki, może powziąć uchwałę, przeznaczającą część dochodu spółki na cele hodowlane. Stara ustawa przewidywała tylko rozdział dochodu między członków spółki w stosunku do ilości posiadanych morgów.

Artykuły 22—24 wł. poświęcone są straży łowieckiej, i są b. dokładnie wypracowane. Przepisy, dotyczące wykonywania prawa polowania przez ustanowionych myśliwych, w starej ustawie zbyt rozciągłe w P. ł. zupełnie są opuszczone, jako w praktyce bez znaczenia.

Zamiast szczegółowego opisu, dotyczącego wyboru i ukonstytuowania się Wydziału Spółki łowieckiej, jaki zawiera ustawa stara, w P. ł. w art. 14-tym jest zwięzłe postanowienie: „że spółka działa na podstawie statutu, nadanego jej przez Starostę jednocześnie z zarejestrowaniem".

Widzimy zatem pewne w P. ł. skróty, dobrze obmyślane.

Rozdział III P. ł. łączy w sobie przepisy rozdz. III, IV i VII starej ustawy łow. o kartach łowieckich i o ochronie polowania.

O ile przepisy, co do kart łowieckich, w obu ustawach są prawie identyczne, to przepisy o ochronie polowania wprowadzają wiele nowych bardzo na czasie będących zarządzeń. Art. 41 tego rozdziału zabrania łowienia zwierząt pożytecznych przy pomocy trutek, wnyków, samotrzasków; art. 42 polować w niedziele i święta w odległości mniejszej jak 2 km od świątyni podczas nabożeństwa; art. 44 polowania na przelotne ptactwo na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości; art. 45 przypisuje dwa tysiące ha do polowania z chartami; art. 46, że wielkość obwodu łowieckiego na łosie i jelenie wynosić ma conajmniej tysiąc ha; art. 47 zabrania polować między wschodem a zachodem słońca. Słonki i jelenie na rykowisku strzelać można, również niedźwiedzie, dziki, lisy; art. 48—53 omawiają czas ochronny dla zwierzyny.

Tu nowością jest czas ochrony dla ptaków krukowatych od 1. II. do 15. VIII. z wyjątkiem wron i srok — te strzelać można przez cały rok.

Rozdział IV. P. ł. obejmuje przepisy rozdziału V. i VI. dawnej ustawy łow., t. j. przepisy o wynagrodzeniu szkód przez zwierzynę i podczas polowania zrządzone i o postanowieniach sądów rozjemczych.

Zaraz w artykule 55, t. j. pierwszym tego rozdziału „Prawa łow."znajduje się bardzo sprawiedliwa innowacja, bo postanowienie, że za szkody przez zwierzynę zrządzone odpowiada właściciel lub dzierżawca tego obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna ta ma przypuszczalnie swoją ostoję.

§ 62 starej ustawy łow. obowiązek odszkodowania wkładał na uprawnionych do polowania w granicach ich okręgów, co prowadziło w większej części wypadków w praktyce do absurdów.

Ponieważ przepisy dla postępowania sądów rozjemczych w sprawie szkód, przez zwierzynę zrządzonych, tak w „Prawie łow." jak i w starej ustawie łowieckiej są identyczne, więc przewodniczący sądów będą mogli korzystać przy przeprowadzaniu dochodzeń, z wzorów protokołów w przepisach wykonawczych starej ustawy łowieckiej.

A teraz przejdźmy do omówienia rozdziału VI. „Prawa łowieckiego", okrzyczanego ze swej „srogości", ze względu na postanowienia karne w nim zawarte.

Zdaniem mojem, postanowienia te wcale nie są srogie, tylko celowe.

Mieliśmy za caratu w Białowieży około 500 sztuk żubrów. Po inwazji niemieckiej pozostało żubrów w Białowieży 200. Ale jak się nasze Maćki wzięły do ich „zabijania i zabierania" nie pozostał ani jeden...

Po żubrach przyszłaby kolej na łosie i jelenie by je „zabijać i zabierać", a że z takiego „gada" mięsa na kilka tygodni jest, i skóra jest, która też coś warta, więc zupełnie słusznie ustawodawca postawił iloczyn taki, by się nie opłaciło. Bo co „inszego" jest posiedzieć kilka dni w ulu dla wypoczynku, a co „inszego" pół roku!

§ 90 starej demagogicznej ustawy łow. (w Landwerji żubrów w czasie około r. 1909 nie pamiętamy) ustanawiał karę aresztu do dni 20.

Artykuł 82 „Prawa łowieckiego" ustanawia najwyższą karę aresztu na dni 21. Więc czy ten jeden dzień nadwyżki już o „srogości" stanowi?

A że tam, po myśli artykułu 78 sąd „nieproszonemu gościowi" od siebie coś przyczyni za żubra, łosia lub jelenia i po myśli § 83, mimo paszportu i karty myśliwskiej broń skonfiskuje, to tylko temu „gościowi" i zwierzynie wyjdzie na zdrowie!

Że zaś za sprowadzoną ewent. od Edwarda Meyera z Wiener Neustadt, za pośrednictwem firmy R. Nehrlich w Bielsku, zajęczycę w kwocie 75 zł., Starostwo po myśli art. 84 ustęp 2-gi Prawa łow.,przyzna w razie „zabicia jej i zabrania" przez kłusownika, właścicielowi-hodowcy kwotę o połowę niższą od ceny nabycia, bo tylko trzykrotną cenę targową, to okoliczność ta świadczyć będzie raczej o pobłażliwości niż o srogości ustawy.

Streszczając uwagi poprzednie, zaznaczam, że mamy „Prawo łowieckie" jasne, światłe i celowe, które jest zarazem „par excellence" myśliwskiem.

Aby jednak duch starej ustawy „zabijania i zabierania" raz na zawsze przestał się unosić nad niwami i lasami Rzeczypospolitej, trzeba jeszcze długich lat pracy i zabiegów!

Dziś w Małopolsce zach. mimo że „Prawo łowieckie" od roku już obowiązuje, sideł drucianych po polach i lasach pełno.

Zapobiec temu można tylko przez: 1) opiekę władz nad łowiectwem i 2) przez uświadomienie ludu.

Województwa, po myśli § 73 „Prawa łow.", mogłyby corocznie w odstępach perjodycznych odnosić się do Kuratorjów Szkolnych, by te drogą okólników poleciły nauczycielom wiejskim oświecać ludność i pouczać ją o użyteczności zwierzyny i o opiece jakiej ona potrzebuje.

Starostwa, po myśli art. 20 Prawa łow., mogłyby zachęcać spółki łowieckie, by przynajmniej wówczas, gdy tego będzie zachodziła potrzeba, (zamknięcie polowania dla braku zwierzyny) sprowadzały zwierzynę dla odświeżenia krwi, a to z dochodów (czynszów) tychże spółek.

Dochody te dotychczas pobierane są w sągach opałowych i idą na ogrzanie szkoły miejscowej lub kancelarji gminnej.

Moment ten sprowadzania zwierzyny byłby moralnie bardzo korzystny. bo wyrobiłoby się u ludu naszego przekonanie, że zwierzyna to nie „res nullius", która do tego należy kto ją „zabije i zabierze", tylko do tego, kto ją hoduje.

Władze nasze zajęte jeszcze ciągle nawałem prac w odmłodzonej Ojczyźnie, same o łowiectwie nie pomyślą.

Zadanie przypominania im o tem przypada naszym towarzystwom i spółkom łowieckim, w których wszyscy myśliwi, w pełnem tego słowa znaczeniu, powinni się łączyć.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Nowe metody uprawy buraków cukrowych były przedmiotem doświadczeń porównawczych, przeprowadzonych w Dolnem (Ordynacja Przeworska) przez pp. Dra E. Kosteckiego i Inż. J. Dziedzica. Porównywano mianowicie dawny sposób uprawy z nowym. Pierwszy z nich przedstawiał się następująco:

Przyoranie zielonego pognoju zwykłym pługiem na 30 cm, 100 kg soli potasowej, 200 kg tomasyny pod strąkowe, a oprócz tego pod buraki 400 kg soli potasowej, 300 kg superfosfatu, 200 kg azotniaku, 1000 kg wapna i 50 kg saletry posypowo na ha.

Natomiast sposób nowy uwzględniał zabiegi następujące:

Orka »Idealem« Ventzki'ego na 30 cm zielonego pognoju, pod strąkowe 100 kg soli potasowej, 200 kg tomasyny 1000 kg wapna, oprócz tego pod buraki: 400 kg soli potasowej, 300 kg superfosfatu, 300 kg azotniaku i 100 kg saletry posypowo.

Z zestawień tych wynika, że nowy sposób uprawy dał z 1 ha 275,60 q buraków, a stary 264,50 q, czyli różnica w plonie wynosi 11,10 q na korzyść nowej uprawy.

Nowa uprawa dała dochód netto z ha 395,58 zł, a stara 410,28 zł, czyli różnica na niekorzyść nowego sposobu wynosi 14,70 zł (w 1927 r. różnica na korzyść owej uprawy wynosiła pro ha 46,33 zł).

Średni ciężar 1 buraka przy nowej metodzie wynosił 406 g i 19,90% zawartości cukru, przy starej zaś uprawie 1 korzeń ważył przeciętnie 398 g przy 20,43%-ach cukru.

Wyniki powyższe uzupełniają wspomniani badacze tem nadmienieniem, że dwukrotne głęboszowanie przy 50-cio centymetrowej rozstawie rzędów nie daje w naszem mniemaniu pożądanych wyników. Może przy dróżkach głęboszowych co 3-ci rząd szerokich na 60—70 cm głębosz byłby bardziej korzystnem narzędziem dla uprawy, ale i w tym wypadku należałoby go stosować nie »według recepty« określoną ilość razy, ale tylko w miarę istotnej potrzeby, wywołanej uklepaniem przez długotrwałe deszcze roli, dla dopuszczenia powietrza do jej głębszych warstw.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

O zastosowaniu kateteru u koni. W różnych czasopismach i broszurkach przy poruszaniu sprawy ratowania koni w razie kolki i w razie zatrzymania moczu, pomiędzy różnemi środkami znajdujemy też krótkie wzmianki o potrzebie zastosowania kateteru, lecz nigdzie niema podanych szczegółowych objaśnień o tem, jak należy obchodzić się z kateterem i jak wykonywać zabieg, który nie jest tak prosty, jakby się to zdawało: wymaga on znajomości rzeczy i wielkiej ostrożności, ponieważ przy niezachowaniu potrzebnych warunków, mogą nastąpić poważne komplikacje. Pragnę więc w tej sprawie podać niezbędne i najważniejsze wskazówki, od których zależy racjonalne i pomyślne udzielenie pomocy choremu koniowi. Przedewszystkiem więc jak obchodzić się z samym przyrządem, tj. kateterem. Przyrząd ten składa się z giętkiej rurki, zrobionej ze specjalnej masy, długości mniej więcej jednego metra; przy końcu z dwóch stron znajdują się dwa owalne lub okrągłe otwory; w rurkę tę jest włożona długa mocna trzcinka, która służy do przeczyszczania rurki. Kateter musi być starannie przechowywany, gdyż łatwo ulega zepsuciu i staje się niezdatny do użytku. Nie należy go nigdy zginać i skręcać w kółko, jak to prawie wszędzie się praktykuje, ponieważ później, przy rozprostowywaniu łatwo pęka pośrodku; powinien być przechowany zupełnie wyprostowany i najlepiej powieszony na sznureczku owinięty suknem, np. w szafie. Oprócz tego należy go co parę miesięcy smarować lanoliną. Zachowanie tych warunków jest konieczne, a jakże często przyrząd ten leży skręcony w kółko bez żadnego owinięcia gdzieś w brudnej skrzyni czy szufladzie. Rzecz naturalna, że w razie wypadku kateter taki rzadko kiedy zdatny jest do użytku, wymaga gruntownej dezynfekcji i łatwo może wywołać zapalenie lub zakażenie kanału moczowego czy pęcherza. Przystępując do użycia, należy kateter dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie jest popękany, ponieważ w takim razie pod żadnym pozorem nie może być użyty. Gdy stwierdzimy, że nie jest uszkodzony, należy wyjąć znajdującą się w nim trzcinkę, zanurzyć kateter na 5—6 minut do ciepłej (nie gorącej) wody karbolowej (2—3%) lub lizolowej (1—2%) poczem dokładnie obsuszyć watą higroskopijną i wysmarować wazeliną zwykłą, albo też jeszcze lepiej wazeliną borną. Osoba dokonywująca zabiegu powinna sobie bardzo dokładnie wymyć ręce. Przy wprowadzaniu kateteru u ogierów i wałachów często napotyka się na przeszkody, a to z powodu długiego i krętego kanału; u klaczy sprawa daleko jest łatwiejsza. Pamiętać trzeba, że wprowadzać kateter należy w otwór wyciągniętego korzenia bez pośpiechu, zupełnie powoli; zwykle zdarza się, że po wprowadzeniu połowy, kateter zatrzymuje się, opierając się o zakręt w okolicy odbytu. Nie wolno wtedy wpychać go siłą, jak to często robią, lecz dłonią, włożoną do kiszki odchodowej należy lekko naciskać wyczuwany pod palcami koniec kateteru i tym sposobem kieruje się go na właściwą drogę; koniec ten bardzo łatwo się wyczuwa tuż przy odbycie i łatwo całą rzecz wykonać byle bez pośpiechu, cierpliwie i ostrożnie. Często się zdarza, że po wprowadzeniu całego kateteru mimo przepełnienia pęcherza mocz nie wycieka z rurki; bywa to wskutek znacznego zgęszczenia się moczu i zatkania otworów w rurce. Wtedy należy wprowadzić do rurki ową trzcinkę do końca w celu oczyszczenia kateteru i poczem znowu wyjąć. Jeżeli pomimo to mocz nie wycieka, należy zapomocą gumowej strzykawki zastrzyknąć do kateteru 2 szklanki letniego roztworu kwasu bornego 2% lub nawet przegotowanej czystej letniej wody, a wtedy zgęszczony w pęcherzu mocz rozcieńczy się i zacznie wyciekać na zewnątrz. Po skończonej kateteryzacji należy przyrząd dobrze i kilkakrotnie przemyć i strzykawkę w czystej wodzie wewnątrz i obmyć wodą z mydłem zzewnątrz, poczem dokładnie obsuszyć, wysmarować lanoliną i zachować jak objaśniono na początku.

Z. Olszański lek. wet.

Po piętnastym lutym. W gospodarstwach jako tako już urządzonych, a zwłaszcza tam, gdzie korzyści drenowania stały się błogosławione, rolnik z niecierpliwością wygląda chwili roztopów. Jest bowiem pora, gdy można zepchnąć roboty przygotowawcze do wiosennych siewów, to znaczy można i komposty powywozić i gnoje, skoro ziemia drenowana, wraz po rozmarznięciu, traci nadmiar wody i można po niej śmiało jeździć. To ogromnie przyspiesza tętno robót gospodarskich, przedłuża sezon pracy na roli, a co za tem idzie, temi samemi siłami ludzi i sprzężaju wykonywamy roboty wcześniej, mogąc potem co rychlej i siewów dokonać. Komposty czy gnoje wozimy teraz prosto na pole i rozrzucamy o ile to jest możliwe, ze względu na stan pogody lub ze względu na grzązkość roli niedrenowanej trzeba choć przy drodze na polu umieścić gnój na kupie ubijając go, aby się zanadto nie przepalił. Po wywiezieniu, ile potrzeba dla danego pola, licząc parę fur więcej na przepalenie, trzeba taki nawóz przykryć ziemią i przyklepać.

Wykonanie takiej roboty dlatego się zaleca, że gdy wypadnie już dawać gnój pod zasiew ziemniaków, czy buraków, zyskamy na pośpiechu, bo ubędzie droga z podwórza na pole, a co najważniejsza owa szarpanina gnoju zleżałego, zbitego w oborze. Z kupy szybciej i lżej idzie nabieranie i rozwózka. Ważnem jest też w tym czasie zwrócenie uwagi na stan wody na polach i łąkach. Często bywają odwilże, pod śniegiem gromadzą się wody i gdzie niema dostatecznego odpływu ozimina gnije, na polach znów nieobsiewanych rola rozmięka, zlewa się, potem wejść na pole trudno.

Na te wypadki trzeba zaradzać wedle przebiegu pogody, a najczęściej ze szpadlem wyjść na pole i przegrzebywać przegony zatkane śniegiem, a może i niedość wybrane do spadku. Na łąkach zaś, gdzie niema nadmiernego zalewu, co to całe jeziora widne jak okiem sięgnąć, ale gdzie wody małemi przestrzeniami zalegają, bardzo ważnem jest w miarę możności nie wypuszczać wody poza granicę swej posiadłości. Niech woda się na naszej łące trochę ustoi, niech ów namuł osiądzie, to jakby znalazł gnój i to bardzo żyzny.

Na to, aby tę wodę przy jej wolnym spływie zatrzymać, wystarczy czasem

zrobienie nie wysokiej grobelki przy granicy. Grobelka taka spiętrzy wodę, a choć potem napór wody ją zerwie, to zawsze coś niecoś namułu zostanie. Oczywiście byłoby lepiej, gdyby móc tak regulować spływ wody — urządzić groblę z zastawą, ale to już sprawa nie na czasie.

Tam znów, gdzie obfite wody zrywają trakty, idące w poprzek takich nizin, jedyną czynnością byłoby teraz ułatwianie spływu nadmiaru wód, co się osiąga domowym sposobem przez przeprowadzanie gęstych przekopów. Prawdę powiedziawszy tego rodzaju większe roboty winny być obmyślane i wykonane przez samorządy i inżynierję powiatową. (Arol.)

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Strączkowe i koniczyny str. 80, cena zł 1.50. F. Starzyński.

Książka ta ukazała się nakładem Gazety Gospodarskiej organu Cetralnego Tow. Rolniczego. Napisana przez świetnego rolnika praktyka, znanego z wielu cennych artykułów w prasie rolniczej p. F. Starzyńskiego, jest bodajże jedyną książką w języku polskim, traktującą w sposób przystępny o uprawie strączkowych i koniczyn. Ze względu na niską cenę i przystępną, oraz zrozumiałą treść, książka ta dostępna jest dla każdego rolnika. Zawiera ona na przeszło 80 stronach druku, poza ogólnemi wiadomościami o roślinach motylkowych, szczegółowy opis uprawy grochu polnego, peluszki, fasoli, bobu i bobiku, łubinu, wyki, soczewicy, oraz seradeli i koniczyn: czerwonej, białej i szwedzkiej, inkarnatki, przelotu, komonicy, esparcety, lucerny siewnej i chmielowej.

Książka »Strączkowe i koniczyny« znaleźć się powinna w rękach każdego rolnika, zarówno uprawiającego rośliny strączkowe w swem gospodarstwie, jak i mającego do uprawy roślin tych przystąpić.

Skład główny w »Poradni dla chcących czytać« Centralnego Tow. Rolniczego, Waszawa, Kopernika 30.

„Stan gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim“. Str. XII + 486 + 3 mapki. Inż. roln. Franciszek Dziedzic.

Książka ta wyszła z druku, jako Nr. 7 Serji Prac Społeczno-Gospodarczych Bibljoteki Puławskiej. Warszawa 1928. Skład główny w Księgani Rolniczej, Nowy Świat 35. Cena zł 18.

Pod tym tytułem na półkach księgarskich ukazała się wydana w ostatnich czasach przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, przy Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, nowa książka, stanowiąca z rzędu Nr. 7 Wydawnictwa Wydziału.

Jest to trzyletnie studjum autora nad położeniem gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim, składające się z 5 części o 31 obszernych rozdziałach, a to:

Część I. Ogólna charakterystyka powiatu z rozdziałami p. t. Geografja fizyczna i Powiat w liczbach; Część II. Warunki przyrodnicze, przedstawia je w czterech rozdziałach p. t.: stosunki klimatyczne, opady a zbiory, geologja powiatu, gleby powiatu; Część III. Rolnictwo na tle statystyki powiatu jest opisane w 9 rozdziałach, traktujących: o podziale na jednostki, o ludności, o użytkowaniu ziemi, o rozmiarach gospodarstw, o kształcie rozłogu i dziedziczeniu gospodarstw, o przemyśle i handlu w powiecie, o konsumpcji, handlu i cenach w rolnictwie; Część IV. Stan gospodarki włościańskiej zawiera 13 rozdziałów t. j.: metoda i ogólny przegląd badanych gospodarstw, budownictwo, inwentarz martwy, płodozmian i procentowy udział ziemiopłodów, nawożenie, uprawa roli, uprawa zbóż, roślin okopowych i pastewnych, wysokość plonów głównych roślin, inne kultury, inwentarz pociągowy, hodowla bydła, trzoda chlewna i drób, gospodarstwa pod względem kapitałów, wreszcie; Część V i ostatnia: Zagadnienia z organizacji gospodarstw i rolnictwa w powiecie ma 3 rozdziały, a mianowicie: przyczynki do organizacji gospodarstw, działalność towarzystw rolniczych i spółdzielni, oraz zagadnienie kultury rolnej i jej szerzenia.

W ogólnej charakterystyce przedstawił autor powiat, jako całość, na tle krakowskiego województwa i przeciętnych stosunków polskich. Szczegółowo zajął się warunkami przyrodniczemi powiatu, t. j. klimatem, geologją i glebami. W części trzeciej posługiwał się liczbami statystycznemi, starając się z nich wyczytać stan gospodarczy powiatu. Część czwartą poświęcił autor analizie sposobów gospodarki chłopskiej. Umiał słusznie podnieść i ustalić szereg zagadnień, związanych z produkcją i organizacją gospodarstw chłopskich, co łącznie z potrzebami rolnictwa na terenie powiatu, omówił w części ostatniej.

Całość pracy to próba przedstawienia stosunków rolniczych w swoim całokształcie wzajemnych oddziaływań przyrodniczych, ekonomicznych i kulturalnych.

Książka ta, mimo cech lokalnych, ma pewne znaczenie ogólne i dlatego powinna dotrzeć do sfer kierowniczych w sprawach rolnictwa, bo w niej zobaczą one prawdziwy obraz położenia ekonomicznego chłopa polskiego.

J. W.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Komisja Organizacyjna Działu Rybactwa na P. W. K. w Poznaniu przysyła nam poniższą odezwę do ogółu rybaków.

W czasie od maja do września 1929 r. trwać będzie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, którą postanowiono uczcić 10-lecie istnienia Niepodległej Rzeczypospolitej.

Zadaniem P. W. K. będzie zobrazowanie naszego dorobku we wszystkich dziedzinach przemysłu i wytwórczości krajowej.

W dziale Rolnictwa, rybactwo musi zająć należne mu miejsce i tem podkreślić, że stanowi poważną pozycję w ogólnym bilansie gospodarczym Polski.

Pozatem Wystawa ma na celu stworzenie ściślejszej łączności w społeczeństwie rybackiem, oraz szerzenie propagandy w kierunku zwiększenia konsumpcji ryb, doskonalenia produkcji i t. p.

Dla należytego zobrazowania całokształtu rybactwa w kraju, potrzebna jest zsolidaryzowana współpraca szerszego ogółu rybackiego przez nieskąpienie liczb i materjałów informacyjnych, oraz czynny udział hodowców w wystawie ryb żywych.

Ze względu na szczupłość środków materjalnych, jakiemi rozporządza Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., konieczne będzie nałożenie pewnych opłat na wystawców ryb żywych, niezbędnych na pokrycie kosztów, związanych z wystawą eksponatów.

Ponadto pełny Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich dzielnic, wzywa wszystkie gospodarstwa rybne, które czynnego udziału w wystawie brać nie będą, do opodatkowania się na cele wystawy w wysokości 50 gr. z 1 ha powierzchni sztucznego zalewu, oraz 10 gr. z 1 ha lustra wody jezior. Z uwagi na to, że z dodatniego wpływu dla rybarstwa, Powszechnej Wystawy Krajowej, korzystać będą wszystkie gospodarstwa rybne, Komitet sądzi, że żaden z producentów od podatku tego uchylać się nie będzie.

Ze względu na krótki czas, pozostały dla zorganizowania Wystawy, prosimy o samorzutne nadsyłanie wymiaru składki, przypadającej na poszczególne gospodarstwa rybne, nie czekając na specjalne wezwanie.

Lista osób, oraz sumy wpłacone na ten cel, będą w swoim czasie ogłoszone na łamach prasy fachowej.

Opłaty, jak również zgłoszenia udziału na wystawie ryb żywych, nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, ul. Kopernika 30. Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 18408.

Od szybkości uiszczenia opłaty i czynnego udziału w Wystawie zależy tem godniejsze przedstawienie całokształtu naszego rybactwa.

Wolny wywóz trzody do Austrji. Rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa w Austrji, z dnia 14. I. b. r. otwarto następujące powiaty dla wywozu żywej trzody do Austrji: Królewska Huta, Chełmno, Mielec i Tomaszów.

Jak wiadomo powiaty te były dotychczas zamknięte i władze austrjackie nie puszczały transportów nadanych do Austrji na stacjach położonych na ich obszarze. Z dniem 14 go b. m., transporty te mają wstęp wolny. Równocześnie zamknięto powiat buczacki (Wschod. Małop.). (Arol.).

Termin otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Wobec pojawiających się pogłosek, jakoby termin otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej miał być przesunięty, Dyrekcja podaje do wiadomości, że otwarcie Wystawy nastąpi *nieodwołalnie w ustalonym terminie 16 maja r. b.*

III Targ nasienny we Lwowie. Z inicjatywy Targów Wschodnich i przy współudziale Organizacyj rolniczych i handlowych odbędzie się w sali giełdowej gma-

chu Izby Haidlowej przy ul. Akademickiej 1/7 w dniach 3, 4 i 5 marca b. r. targ nasion, środków pastewnych i nawozów sztucznych.

Stan zasiewów ozimych. Na podstawie danych z G. U. S., stan zasiewów pod koniec grudnia, przedstawiał się następująco: Żyto podobnie jak i w listopadzie — średnio, pszenica również średnio, z małym jednak pogorszeniem. W porównaniu z grudniem 1927 r. — stan zasiewów obu tych zbóż — jest lepszy.

Pszenica najlepiej przedstawiała się w woj. tarnopolskiem, najgorzej w wileńskiem. Żyto natomiast — najlepiej w woj. łódzkiem, poznańskiem, tarnopolskiem, najgorzej również w woj. wileńskiem.

Wykaz zbóż jarych, okopowych i innych jarych roślin zakwalifikowanych przez Sekcję Nasienną Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie w roku 1928 na sezon wiosenny roku 1929.

Pszenice jare:

Ostka Hildebranda: Bakowce, A. Bączkowski (II *). — Czechy, St. Krajewski (I). Czernica, W. Stefanus (I). — Czeremchów, J. Linde (I). — Horodenka, Kazimierz Ks. Lubomirski (II). — Kołaczkowce, Miecz. Agopsowicz (I). — Koropiec, St. hr. Badeni (I). — Kurzany, Jul. Wolfarth (I, II). Targowica, Wiktor Abrahamowicz (I). — Tułuków, Kazimierz Agopsowicz (I). — Winograd, Spadk. Bołoz Antoniewicza (I, II). — Zadubrowce, Zdzisław Gryf Czaykowski (I). — Sarnki dolne, Aleksander Krzeczunowicz (II).

Złotnicka, Bucniów i Złotniki, Władysław Serwatowski (mas., sel.).

Ostka Chłopicka: Chłopice, Dr. Marjan Lisowiecki (oryg.). — Mikulice, Stefan Turnau (I).

Roter Schlanstedt: Ohladów, St. Krajewski (I).

Piatti: Kniaże, Józef Jaruzelski (I).

Ordynatka: Przeworsk, Andrzej Lubomirski (oryg.).

Ostka Łopuska: Łopuszka Wielka, Roman Scipio (oryg).

Owsy:

Złoty Deszcz (Goldregen): Bakowce, Aleksander Bączkowski (I).

Beseler II: Bakowce, Aleksander Bączkowski (II).

Niemierczański: Bazar, Hilda Respaldiza (I). — Czechy, St. Krajewski (I). — Horodenka, Kazimierz Ks. Lubomirski (I). — Koropiec, Stefan hr. Badeni (I). — Kołaczkowce, Mieczysław Agopsowicz (I). — Kurzany, Juljusz Wolfarth (oryg.). — Medyka, Michał Pawlikowski (I). — Ohladów, St. Krajewski (I). — Siedliska, Paweł Ks. Sapiecha (I). — Skomorochy, Janina Załęska (II). — Targowica, Wiktor Abrahamowicz (I, II). — Przeworsk, Andrzej Lubomirski (I). — Tułuków, Dr. Kazimierz Agopsowicz (I). — Zarzecze, Stanisław Hofmokl (I). — Zadubrowce, Zdzisław Czaykowski (I). — Zaleszany, Jan Br. Goetz Okocimski (oryg. i I).

Petkus Lochowa (żółty): Koropiec, Stefan hr. Badeni (II). — Lubaczów, Agenor hr. Gołuchowski (II). — Nikłowice, Dr. Henryk Pawlikowski (I). — Uhrynów górny, Tadeusz Burzyński (II). — Zarzecze, Stanisław Hofmokl (I).

Dreikorn Loosdorf: Kurzany, Juljusz Wolfarth (oryg. i I).

*) Cyfry pomieszczone w nawiasach (I, II) oznaczają kategorje - odsiewu.

Tatrzański: Lubieńce, Br. Gartenberg (I). Łukawica górna, Tad. Barański (I). — Podhorce, Dr. Jul. Brunicki (oryg.).

Kanarek Mikulicki: Mikulice, Stefan Turnau (oryg.). — Przewłoka, Jan Szawłowski (II). — Winograd, Spadk. Karola Antoniewicza (I).

Ligowo II. Svalöf: Łukawica dolna, Eustachy Barański (I).

Mеżan: Łopuszka Wielka, Dr. Roman Scipio (oryg.).

Echo Weibulla: Bazar, Hilda Respaldiza (oryg.).

Seger Svalöf: Borynicze, Marja Mycielska (I). — Dukla, Tarnowski - Męciński (I). — Nienadowa, Marja Mycielska (I). — Podlipce: Stanisław Kostheim (I).

Findling Bensinga: Zaborzany, Jan br. Goetz Okocimski (I). — Dukla, Tarnowski Męciński (I). — Łukawica Dolna, Eustachy Barański (I). — Medyka, Michał Pawlikowski (I). — Witków, Oktaw Hlavaty (I).

Sobieszyński: Busk, Spadk. Ludwika Badeniego (II). — Koropiec:, Stefan Badeni (II). — Nienadowa, Marja Mycielska (I). Przeworsk, Andrzej Ks. Lubomirski (I). — Targowica, Wiktor Abrahamowicz (II). — Tartaków, Marja Urbańska (I).

Weisser Schlanstedter (biały): Ohladów, Stanisław Krajewski (I).

Schlanstedter Gelbhafer (żółty): Ohladów, St. Krajewski (I).

Goldkorn P. S. G.: Czeremchów, Juljusz Linde (oryg.).

Duppawski Stiglera: Jurydyka, Honas (I). — Wróblewice, Jan Tarnowski (II).

Biały Mazur Kleszczyński: Jabłonów, Jan Choiński Dzieduszycki (oryg.).

Grzywacz Węgierski: Złotniki, Wład. Serwatorski (II).

Jęczmiona:

Hanna Proskowetza: Kościaszyn, Tadeusz Potworowski (II).

Hanna z Moraw Prezór: Busk, Spadk. Ludwika Badeniego (I).

Hanna Hildebranda: Busk, Spadk. Ludwika Badeniego (I). — Czechy i Ohladów, Stanisław Krajewski (I). — Nienadowa, Marja Mycielska (II). — Ponikwa, Adolf i Marja Bocheńscy (I).

Hanna Skrzeszowicki: Jabłonów: Jan Choiński Dzieduszycki (oryg.). — Lubaczów, Agenor hr. Gołuchowski (I).

Nordland: Lubieńce, Br. Gartenberg (I).

Gambrinus P. S. G.: Czeremchów, Jul. Linde (I). — Tartaków, M. Urbańska (I i II).

Isaria Ackermana: Wróblewice, Jan Tarnowski (I).

Prage Svalöf: Jagielnica, Antoni hr. Lanckoroński (I).

Danubia Ackermanna: Łukawica Dolna, Eustachy Barański (I).

Kutnowski: Przewłoka, Jan Szawłowski (I).

Hannchen: Jagielnica, Antoni Lanckoroński (I).

Zaya: Kurzany, Juljusz Wolfarth (I).

Złoty Svalöf: Bakowce, Aleksander Bączkowski (I).

Marchijski Kleszczyńskich: Jabłonów, Jan Choiński Dzieduszycki (oryg.).

Imperjal Stiglera: Jurydyka, Honas (I). Podlipce, St. Kostheim (I). — Targowica, Wiktor Abrahamowicz (I). — Turady, Bron. Komornicki (II). — Winograd, Spadkobiercy Antoniewicza (I). — Zadubrowce, Zdzisław Czaykowski (I).

Sobieszyński: Wojutycze, Nadyby, Leon Tchórznicki (I).

Wyki:

Słodka Svalöf: Bakowce, Al. Bączkowski (I). — Karów, Zdzisław Marmaross (I). — Koropiec, Stefan hr. Badeni (I).

Szara Svalöf: Jagielnica, Antoni Lanckoroński (I). — Koropiec, Stefan hr. Badeni (I).

C. d. n.

Sprawozdanie z działalności Związku Producentów Wikliny „Wierzba", Spółdz. z odp. udz. za rok 1928. Spółdzielnia rozpoczęła czynności z początkiem 1928 r. i jest zarejestrowana. Centralny Zakład Spółdzielni mieści się we Lwowie, przy ul. Kopernika 20, zaś Oddział w Rudniku n/Sanem, gdzie znajduje się zakład przeróbki wikliny i wytwórnia koszykarska. Spółdzielnia posiada własną nieruchomość i dzierżawi grunta. Jest członkiem Związku Rewizyjnego Sp. Roln. Handl. we Lwowie.

Zarząd Spółdzielni składa się z 1 dyrektora w osobie p. K. B. O'Staffa i zastępcy dyrektora w osobie p. inż. A. Skoczylasa.

Rada Nadzorcza składa się z 4-ch członków, w skład których wchodzą PP.: Prezes Konrad Łuszczewski, Dr. Stefan Samolewicz, Dyr. Mieczysław Czajkowski i Dr. Walerjan Zaklika.

Liczba pracowników technicznych i biurowych wynosi 3 osoby. Sezonowo zatrudnia Spółdzielnia po stokilkadziesiąt robotników dziennie.

Liczba członków Spółdzielni wynosi 26 z tego 12 właścicieli ziemskich, 4 małorolnych, 5 przemysłowców rolnych, 4 osoby prawne i 1 urzędnik prywatny. Jednostka udziałowa wynosi 200.— zł, bez dalszej odpowiedzialności. Wpisowe 2 zł.

Przedmiotem działania Spółdzielni jest handel i przemysł wikliniarsko - koszykarski, oraz współdziałanie nad podniesieniem kultury, gospodarki i przemysłu wikliniarsko - koszykarskiego. Cel ten osiąga Sp. przez zakładanie wzorowych plantacyj wiklinowych, na które dostarcza sadzonek szlachetnych odmian wierzby koszykarskiej, przez zakupno, przeróbkę i sprzedaż wikliny koszykarskiej, wreszcie przez produkcję wyrobów koszykarskich.

Działalność Spółdzielni charakteryzuje poniżej podany bilans, zatwierdzony przez Walne Zebranie w dniu 1 lutego br.

Bilans na dn. 31/XII. 1928 r.

Stan czynny:

Kasa	2.764.84
Wyroby koszyk. (remanent)	828.45
Kasa Rudnik	2.932.20
P. K. O.	68.85
Dłużnicy	10.280.46
Weksle obce	4.052.85
Ruchomości	3.176.95
Nieruchomości	6.224.94
Surowce (remanent)	4.355.—
	34.684.54

Stan bierny:

Wierzyciele	1.705.95
Weksle własne	1.500.—
Udziały członków	22.206.52
Fundusz rezerw.	36.—
Fundusz amortyz.	167.65
Wydz. Samorz.	5.000.—
Zysk za r. 1928	4.068.42
	34.684.54

R/k Strat i Zysków za r. 1928

Straty:	
Koszta admin.	19.012.95
Procenta i prowizje	199.21
Ruchomości	74.25
Nieruchomości	93.40
Zysk za r. 1928	4.068.42
	23.448.23
Zyski:	
Wyroby koszyk.	1.520.48
Surowce	11.928.90
Sadzonki	9.998.85
	23.448.23

Produkcja wikliny okorowanej jednorocznej wynosiła 420 q, lasek 3-letnich okorowanych 220 q.

Produkcja sadzonek wierzby koszykarskiej wynosiła 3.200 tysięcy sztuk.

Produkcja wyrobów koszykarskich z własnych surowców wynosiła ca 200 q.

Czysty zysk za rok bilansowy 1928 został rozdzielony następująco:

1. Na fundusz rezerwowy	382.84
2. Na fundusz specjalny	382.84
3. Na fundusz strat	382.84
4. Na fundusz społeczny	240.03
5. Na dywidendę 10% od udziałów	1.110.32
6. Na zwroty towarowe 10%	1.183.—
7. Na remuneracje	386.55
Razem	4.068.42

Rezultat finansowy dla udziałowców Sp. przedstawia się korzystnie, gdyż prócz dywidendy 10%-ej, otrzymują 10% zwrotu towarowego od wartości sprzedanej Sp. wikliny, przyczem zaznaczyć należy, że członkowie Sp. dostarczyli 94% wikliny, zaś nieczłonkowie tylko 6%. Jest to niezawodnym dowodem żywotności i pożyteczności tej placówki przemysłowej dla gospodarstw wiklinowych.

Staraniem Zarządu „Wierzby" jest ujednostajnienie gatunku plantowanej wikliny przez zakładanie plantacyj i sprzedaż odpowiednich sadzonek oraz fachowe ujęcie przeróbki wikliny, celem otrzymania szlachetnego surowca dla podniesienia w pierwszym rzędzie polskiej produkcji koszykarskiej i eksportu zagranicę.

W tym kierunku osiągnęła Sp. wybitne rezultaty.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE.

L. 186. — **O terminie składania zeznań o dochodzie w r. 1929.** Według otrzymanych przez nas informacyj z Warszawy, termin składania zeznań o dochodzie został w roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, przesunięty do dnia 1. V. 1929. Odpowiednie rozporządzenie Ministra Skarbu zostało przesłane już do redakcji Dziennika Ustaw i Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu celem ogłoszenia w jednym z najbliższych numerów.

Dyrektor: wz. *Dr. Wrześniowski mp.* Prezes: *Cieński mp.*

L. 190. — Związek Ziemian Wschodnich Województw Małopolski zawiadamia swoich Członków, że Oddział Ubezpieczeń przy Związku Ziemian zabezpiecza od ognia, gradu, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej, szkód samochodowych i na życie na oryginalnych warunkach Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

P. T. Członków, którzy dotychczas nie ubezpieczają się przez Oddział Związku Ziemian, prosi Związek Ziemian we własnym Ich interesie o jak najrychlejsze zgłoszenie Swych ubezpieczeń do Oddziału Związku Ziemian we Lwowie, ul. Szajnochy 1. 2. Z poważaniem

Dyrektor: wz. *Dr. Wrześniowski mp.* Prezes: *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK.

Na skutek uchwalenia przez Walne Zebranie w dniu 3. II. br. nowego statutu Związku w p. porządku dziennego obrad obrano następujący Zarząd Główny Związku, wraz z Komisją Rewizyjną i Sądem Koleżeńskim:

Przewodniczący: Inż. Chmielewski Gustaw, Wiceprzewodniczący: Trojan Józef, I. Sekretarz: Zaklika Zbigniew, II. Sekretarz: Kwieciński Henryk, Skarbnik: Nabel Władysław.

Członkowie Zarz. Gł. Związku: 1) Czepko Józef, 2) Gałuszka Kazimierz, 3) Gilowski Stanisław, 4) Gondek Atanazy, 5) Jaworski Stanisław, 6) Łukaszewski Feliks, 9) Inż. Mazur Henryk, 8) Ostrowski Władysław, 9) Śmiałowski Zygmunt, 10) Załęski Jan.

Zastępcy Członków Zarz. Gł.: 1) Mrzygłocki Józef, 2) Pławuszewski Juljan, 3) Serafin Kazimierz, 4) Inż. Szczerbowski Marjan, 5) Witkowski Stanisław.

Główna Komisja Rewizyjna: 1) Rokossowski Wacław, 2) Wiśniowski Tadeusz, 3) Dr. Zajączkowski Tadeusz.

Zastępcy: 1) Inż. Jakobsze Andrzej, 2) Inż. Karaś Andrzej, 3) Różycki Feliks.

Główny Sąd Koleżeński: 1) Chmielewski Albin, 2) Lewicki Franciszek, 3) Mielczarek Juljan, 4) Niepokulczycki Mieczysław, 5) Vogt Karol.

Podając powyższe do wiadomości polecamy Zarz. Kół Okręgowych zawiadomienie członków o składzie osobowym Zarz. Gł. Związku.

Za Zarząd Główny Związku:

Przewodniczący: *Inż. G. Chmielewski mp.* Sekretarz: *Z. Zaklika mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Rozwój rolnictwa w Italjl. Ciekawe uwagi p. Biegeleisena czytamy w tygodniku „Przemysł i Handel" na temat rozwoju rolnictwa włoskiego na tle „Battaglia del grano".

Włochy są krajem przeważająco rolniczym, jednak o gęstości ludności dorównywającej państwom wysoko przemysłowym. Ilość mieszkańców na 1 km² wynosiła w r. 1882 — 99.3, w r. 1901 — 113.2, w r. 1914 — 124.2, w r. 1921 (ostatni spis ludności) — 129.6, ustępując jedynie Belgji, Holandji, Anglji i Niemcom. Na 1000 mieszkańców, powyżej 10 lat, żyło z rolnictwa w r. 1921 — 331 (w r. 1911 — 342, ogółem zaś 10.264.106), z przemysłu 174 (w r. 1911 — 188 ogółem 5.354. 484), z handlu 35 (w r. 1911 — 32, ogółem 1.002.088), z administracji, służby publicznej oraz prywatnej 23 (w r. 1911 — 19) itd. W ciągu szeregu ostatnich lat wzrosła ludność w liczbach okrągłych o 2,000.000 mieszkańców.

Widzimy więc, że zarówno gęstość ludności dorównywująca państwom wysoko przemysłowym, jak niewątpliwy, zwłaszcza w ostatnich czasach, rozrost miast i przemysłu, oraz handlu, czyni zagadnienie aprowizacyjne szczególnie doniosłem, tembardziej, że rolnictwo włoskie jest zwrócone w znacznej mierze ku wysoko intensywnej produkcji południowych ziemiopłodów i owoców, mających drugorzędne znaczenie odżywcze.

Rolnictwo włoskie przedstawia znaczną odrębność stref i kultur uprawnych zależnie od położenia i klimatu. Włochy kontynentalne, jako nizinne, w odróżnieniu od Włoch wyspowych i półwyspowych posiadają znaczną obfitość deszczów, oraz liczne rzeki, co ułatwia przeprowadzenie meljoracyj irygacyjnych. Tereny te nadają się specjalnie pod uprawę zbóż i pasz, podczas gdy okolice wyspowe i półwyspowe, wprawdzie górzyste lecz o klimacie śródziemno-morskim, cierpią w okresie letnim na długotrwałe susze, utrudniające uprawy zbożowe. Tereny te nadają się w poszczególnych strefach na uprawę pomarańcz i cytryn, drzew oliwkowych, winnej latorośli, oarz kasztanów.

Cechą rolnictwa włoskiego, dzięki olbrzymiej gęstości ludności, nieznanej żadnemu z rolniczych, względnie rolniczo-przemysłowych- krajów europejskich, jest wzięcie pod uprawę znacznego odsetku powierzchni produkcyjnej. Na zgórą 31.000.000 ha obszaru ogólnego, przypadło w r. 1927, przeszło 2.500.000 ha powierzchni nieprodukcyjnych (w tem zabudowania, drogi, wody, bagna). Grunty orne zajmują obecnie przeszło połowę powierzchni produkcyjnej, jak to wynika z poniższego zestawienia (w proc. ogólnej powierzchni uprawnej):

	r. 1926	r. 1913
zboża	25.8	27.5
strączkowe i okopowe	4.5	4.4
rośliny handlowe	0.9	0.7
lasy	7.7	8.3
ugory i nieużytki	7.2	8.2
razem	46.1	49.1
kultury drzewne	6.1	5.7
lasy kasztanowe	19.6	17.3
łąki nat. i sztuczne, pastwiska	23.9	23.9
ziemia nieuprawna lecz produkująca	4.4	4.0

Widzimy więc, że lasy zajmują bardzo nieznaczny odsetek ogólnego obszaru, wyzyskanie kultury uprawnej, dzięki wytężonej pracy ludzkiej w kierunku niezbędnych meljoracyj osiągnęło daleko idące granice. Prace irygacyjne, zapoczątkowane przed wojną, postępują bardzo żywotnie, zwłaszcza w północnych Włoszech, kanały rozprowadzają wodę z rzek Adygi, Addy, Po, Bormidy, itd. Szczególnie w północnej Sycylji poczyniło znaczne postępy sprowadzanie wody z łańcucha tamtejszych gór.

Obszar, na którym powinny być przeprowadzone meljoracje, nie jest zresztą w porównaniu z naszemi stosunkami znaczny, wynosi on, wedle obliczeń urzędowych, 1.863.000 ha, z czego poważna część została już zresztą przeprowadzona. Odrębne zagadnienie tworzy będące obecnie w toku zmeljorowanie kampanji rzymskiej. Przeprowadzenie daleko idącego planu meljoracyjnego Włoch, w związku z zagadnieniem „battaglia del grano" zwiększy wydatnie rolne obszary uprawne, szczególnie zbożowe, obecnie nie dosięgające jeszcze poziomu przedwojennego.

„Battaglia del grano" podniosła, dzięki meljoracjom i zagospodarowaniu nieużyt-

ków obszary uprawne w ciągu ubiegłych 10 lat, o 2 mil. ha, a wysokość zbiorów przeciętnie o 2 mil. q. Koszta przeprowadzenia meljoracyj, które poniósł skarb Państwa, wyniosły 3.8 miljardów lirów. Na terenach błotnistych przed przeprowadzeniem meljoracyj osiągano z 1 ha — 1.20 lirów, po przeprowadzeniu meljoracyj 182 lirów.

Obszar zasiewów zbożowych wykazuje z każdym rokiem niewątpliwą tendencję wzrostu. W niektórych roślinach zbożowych wzrost powierzchni uprawnych przekracza nawet poziom przedwojeny. Zbiory pszenicy wykazują w ostatnich latach wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym, co jest tembardziej charakterystyczne, że w tym wypadku powierzchnie zasiewów wykazują tylko nieznaczny wzrost w porównaniu z tym okresem. Pomijając produkcję r. 1925 zbiory tegoroczne są najwyższe jakie otrzymano w dwudziestoleciu 1908—1928, dając średnio 12.5 q z ha. C. d. n.

Izby Rolnicze. W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. i stosownie do przepisów w niem zawartych, Ministerstwo Rolnictwa przystąpiło do pracy nad utworzeniem narazie, dwóch Izb Rolniczych, a mianowicie w Warszawie i w Łodzi. Największe trudności przedstawia sprawa dochodów i utrzymania Izby. Na to, żeby mogły one nakładać jakiekolwiek podatki lub opłaty, trzeba odpowiedniej ustawy, której w tej chwili niema. Prawdopodobnie w pierwszym okresie organizacyjnym Izby będą subsydjowane przez rząd lub samorządy. Wysuwany jest również projekt wprowadzenia na cele Izb specjalnego dodatku do podatku gruntowego, który nie przekraczałby 20% obecnych stawek. Projekty powyższe jak i opracowywany statut Izb, są obecnie dyskutowane i uzgadniane z zainteresowanemi Ministerstwami i organizacjami rolniczemi.

Statuty Izby Warszawskiej i Łódzkiej po ostatecznym wykończeniu złożone będą przez Ministra Rolnictwa — Radzie Ministrów do zatwierdzenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Warszawska Izba Rolnicza utworzona będzie przed kwietniem 1929 r.

Przy prowadzeniu Izb winna być zachowana odpowiednia ostrożność, aby na tem nie ucierpiały organizacje rolnicze od lat już prowadzące działalność na terenie wsi polskiej.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

37. Mam zamiar otworzyć fabrykę suszenia wszelkich warzyw na większą skalę, jakie instalacje są do tego potrzebne? Jaki w przybliżeniu koszt urządzenia takiej fabryki? Gdzie można zbywać wszelkie suszone warzywa w większych partjach? Jaka cena suszonych warzyw? *S. T.*

38. Na dobrym czarnoziemiu podolskim, jednak ubogim w wapno, w szóstym stanowisku po gnoju, zamierzam zasiać owies, a w nim koniczyny (czerwoną i część białą), czy jest wskazane zasilenie tomasyną, któraby miała działać na następny okres wegetacji koniczyny? Kiedy jest najodpowiedniejsza pora rozsiewania tomasyny, uwzględniając ostry klimat Małopolski Wschodniej i w jaki sposób postąpić z zaprawieniem. *I. A.*

39. Posiadam kopalnię wysokoprocentowego marglu, jest jednak bardzo twardy i trudno rozpuszczalny, wywieziony na zimę, rozpada się na drobne kawałki, nie na miał, z tego powodu skutek jest niewidoczny, mimo wysokoprocentowości (89.25% $CaCO_3$ i 0.16% P_2O_5).

Proszę o poradę, w jaki sposób można ten margel przemienić, małym nakładem, na łatwo przyswajalny glebie, miał? W majętności jest do dyspozycji silnik spalinowy, we młynie gospodarczym. *I. A.*

40. Dnia 5 stycznia 1928 r. zawarłem umowę na plantację buraków cukr. na rok 1928 z cukrownią Karwice - Ozierany w Mizoczu. Buraki na czas odstawiłem. Za odstawione buraki należy mi się jeszcze około 4000 zł, więcej nadpłaty ponad cenę 5.40 zł, za nie pobrane wytłoki mokre, nadto 15 kg za każdy wagon (100 q) odstawionych buraków, razem przeszło 400 kg cukru. Cukrownia Karwice-Ozierany w Mizoczu z wypłatą reszty należytości jak i przysłaniem cukru ciągle zwleka i wyszukuje najrozmaitsze preteksty, aby nie płacić. Nie dość na tem, ale nawet zwrotu weksli, wystawionych na wiosenną zaliczkę w r. 1928, nie można się doprosić. Nim wejdę na drogę sądową, chciałbym wyczerpać wszelkie możliwe środki, aby wydobyć moją należytość, bo prośby i upomnienia nie pomagają. Proszę o radę. *T. W.*

41. Wobec postanowienia ustawowego, niezgodnego z nauką skarbową, a wielce przeciążającego większą produkcję rolniczą, co do progresji przy wymiarze podatku gruntowego, czy nie należałoby oczekiwać, że władze wymiarowe, co się faktycznie nie dzieje, przy wymiarze dodatków komunalnych rosnących w tak szybkiem tempie winnyby odstępować od progresji, wymierzając je procentowo, wyłącznie od podatku państwowego zasadniczego, pomnąc na okoliczność, że dochody z folwarku, użytkuje nie sam właściciel ze swoją rodziną, ale na średnim folwarku tysiące robotników. *K.*

42. Urząd Skarbowy w obliczeniach do podatku dochodowego, na podstawie przedłożonej książki gospodarczej dochodów i rozchodów, nie uwzględnia w rozchodach zakupna narzędzi, względnie maszyn rolniczych, zastępujących narzędzia i maszyny zużyte, uważając je za powiększenie majątku. Postępywanie takie może odstraszać niejednego rolnika od postępu i dążenia do podniesienia produkcji. Czy to jest słuszne i jaka obrona. *K.*

43. Należytość za spirytus przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego jest tak ściśle obliczona, aby przedsiębiorcy nic nie pozostało za wyjątkiem wywaru (daremnie), chociaż to nie jest zawsze zgodne z rzeczywistością. W razie nieurodzaju lub klęski elementarnej, jak w ubiegłej kampanji w Wojew. stanisławowskiem, wywar kosztował kilkanaście tysięcy złotych. Dlaczego przedsiębiorcy gorzelniani, nie handlując spirytusem, przechowując go tylko bezpłatnie w swoim magazynie i oddając co do kropli Monopolowi, płacą od tej manipulacji podatek obrotowy, czyżby to był podatek od wywaru, a jeżeli tak, czemu nie płaci się od kiszonki z liści buraczanych, wytłoków lub słomy z wymłóconego zboża. *K.*

44. Przy obliczaniu należytości za spirytus bierze Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego przeciętną cenę za ziemniaki z miesiąca września i października, kiedy ziemniak w czasie kopania jest najtańszy, a nie z całego roku, czy postępowanie takie jest słuszne i kto temu może poradzić? *K.*

45. Przy obliczaniu ceny za spirytus Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego, bierze przeciętnie skrobiowość ziemniaków 17.2 proc. Ponieważ wskutek wprowadzenia DPMS wyrób spirytusu o 75 proc. się zmniejszył, interes przedsiębiorcy jest, aby uzupełnić sobie potrzebną ilość wywaru, używać ziemniaków o nie wysokiej skrobi, aby jak najwięcej tego cennego płynu nafabrykować. Powtóre przy racjonalnym płodozmianie, w którym ziemniaki zawsze przychodzą w gnoju, nigdy skrobiowość nie może być wysoka. Zapytuję czy na skutek obliczeń DPMS rolnik ma przechodzić na mniej racjonalny i intensywny płodozmian, względnie czy możliwe jest i kto może zaradzić takim aptekarskim obliczeniom. *K.*

46. W województwie stanisławowskiem DPMS obliczyła ładowność furmanki na 15 q. Zapytuję kto widział takie furmanki i w jakiej majętności w powyższem Województwie i jak takiemi wozami na naszych powojennych drogach Wschodniej Małopolski przejechać, gdzie jesienią lekki chłopski wóz na 5 q grzęźnie po osie w błocie, a w zimie zamiast drogami jeździ się polami. *K.*

47. Dlaczego każdy kupiec odbiera zboże, bydło, jaja, masło etc. loco folwark lub stacja nadawcza, względnie na ryzyko odbiorcy, a tylko DPMS jedyne przedsiębiorstwo handlowe odbiera spirytus loco swoja rafinerja. Kto może na takie krzywdzące i na pastwę losu rzucające przedsiębiorcę gorzelnianego zarządzenia poradzić i kiedy? *K.*

48. Dlaczego przed wprowadzeniem Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego cała opłata akcyzowa za spirytus szła na rzecz Skarbu Państwa, a obecnie lwia część pobranej ceny przez DPMS za spirytus idzie na rozległą a kosztowną administrację, która przedtem ani grosza Skarbu Państwa nie kosztowała. Czy nie lepiejby było pieniądze te użyć na rozbudowę floty powietrznej, czy morskiej a choćby inne jakie cele? *K.*

ODPOWIEDZI

Czem podsiewać lichą koniczynę

(Odpowiedź na pytanie 331)

Lichą koniczynę podsiać można prócz inkarmatki włoskim rajgrasem (5 kg na 1 morg) i tymotką (5 kg na 1 morg). *H. P.*

Azotniak czy nitrofos

(II Odpowiedź na pytanie 4)

Jeżeli rola spokładana w jesieni pod owies jest czysta, nie zaperzona lub zachwaszczona, to, po dokładnem wybronowaniu albo wyrobieniu jej kultywatorami, można na tym pokładzie rozsiać azotniak i płytko przeorać, poczem, po jakich 8—10 dniach zasiać owies. Jeżeliby jednak pytający zamierzał użyć nitrofosu, to w tym wypadku nie radziłbym tego nawozu przeorywać, lecz najpierw po zbronowaniu podkładu rolę wyorać, a dopiero na orkę

rozsiać nitrofos, poczem zasiać owies. Część bowiem azotu w nitrofosie jest łatwo rozpuszczalna i z głębszej warstwy może być wrazie silnych wiosennych deszczów łatwo wyługowaną, zanim owies się głębiej zakorzeni i z azotu korzystać zacznie.

Pod owies uważałbym nitrofos za odpowiedniejszy nawóz, aniżeli azotniak, gdyż owies, jako roślina o krótkim perjodzie wegetacyjnym lepiej wyzyska łatwiej rozkładający się nawóz, azotniak bowiem rozkłada się powolniej.

Przy zasiewie owsa chodzi także o pośpiech, więc przy złej wiośnie, może się siew owsa opóźniać przez wyczekiwanie na rozłożenie się azotniaku. Nitrofos zawiera także około 9 proc. kwasu fosforowego, co nie będzie bez znaczenia dla owsa.

Używając nitrofosu, należałoby dać go nieco więcej jak azotniaku, gdyż zawiera procentowo mniej azotu. Azotniak bowiem zawiera 19—23 proc. azotu, nitrofos zaś 15.5 proc. *K. S.*

Owies do mieszanki

(Odpowiedź na pytanie 9)

Jako wczesne owsy, nadające się do zasiewu z jęczmieniem, uważałbym wczesny „Rychlik Niemierczański" albo „Kanarek Mikulicki„. Rychlik Niemierczański dochodzi zwykle jeszcze przed żytem, jeżeli wiosna jest wczesna i da się go wcześnie zasiać, podobnie i Kanarek Mikulicki, który jednak trochę później dochodzi. Rychlik Niemierczański można nabyć u WP. Sumowskiego. Zamlicze koło Włodzimierza wołyńskiego, zaś Rychlik Mikulicki w Mikulicach, p. Kańczuga koło Przeworska. *K. S.*

Stosowanie saletry chilijskiej

(II Odpowiedź na pytanie 20)

Zapatrywania, co do czasu rozsiewu posypowo saletry chilijskiej na oziminy, są i były podzielone.

Jedni polecają większą dawkę saletry wcześniej, i odrazu całą, inni radzą dawkę rozdzielać.

Zdaniem mojem, zależy to od rodzaju zboża, i od jego stanu na wiosnę.

Pod żyto, które wcześniej wegetuje, i przy jego słabym stanie, należy dawkę saletry zastosować wcześniej, pod pszenicę nieco później. Tak pszenice jak i żyto należy posypać saletrą w każdym razie aż wtedy, gdy się wegetacja już obudzi. Jeżeli oziminy są słabe, to trzeba saletrę wysiać wcześniej, jeżeli wyszły z pod śniegu dobrze, można się nieco z rozsiewem saletry wstrzymać, by się przekonać ile jej dać potrzeba.

Ze względu na cenę saletry, która jest wysoka, sądziłbym, że należy dawkę saletry rozdzielić na dwie części, i jedną silniejszą dać wcześniej drugą, gdy pszenica pójdzie już w kolanko.

Odrazu dana saletra, jako łatwo rozpuszczalna a droga, może być częściowo wyługowana do głębszych warstw gleby i nie zupełnie wyzyskana. Może się też okazać, że druga dawka saletry, przy sprzyjających warunkach klimatycznych, będzie zbędna.

W każdym razie nie należy drugiej dawki saletry stosować późno, t. j. blisko kłoszenia się pszenicy lub żyta, gdyż wtedy opóźniłaby się pora dojrzewania zboża.

Za odpowiednią porę rozsiewu posypowo saletry, uważałbym czas po 1 kwietniu dopiero, i to w czas nie wilgotny. Możnaby też rozsiewać i z końcem marca, zależnie od obudzenia się wegetacji i stanu pogody, lecz u nas trwa zima i do końca marca. Rozsianie wczesne saletry i silne obudzenie wegetacji, w razie nadejścia marcowych przymrozków, mogłoby, mojem zdaniem, raczej zaszkodzić jak pomóc. *K. S.*

Buraki cukrowe na ziemniaczysku

(Odpowiedź na pytanie 36)

Najbardziej odpowiednie są odmiany o największej procentowej ilości suchej masy, a zatem półcukrowe Vilmorin *Andricu*, Kirsche Ideal, Fridrichswerter Zuckerwalce. Jako nawóz najodpowiedniejsze byłyby skoncentrowane sole potasowe w ilości 80—120 kg K_2O na 1 ha i 50—60 kg P_2O_5 w superfosfacie. *K. Ż.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze o „najtańszym ciepłym kurniku i o pieczarkach w nim" w dodatku.

Zapoznawszy się dopiero dziś z notatką autora anonimowego, zamieszczoną w nr. 44 „Rolnika" z u. r., noszącą tytuł: „Jak można mieć najtaniej ciepły kurnik, a w nim pieczarki"?, pozwalam sobie, na zasadzie: „lepiej późno, niż nigdy", zająć w tej sprawie głos, jako fachowiec-pieczarkarz.

Otóż zaczynam od zmiany tytułu owej notatki, który winien brzmieć: „Jak może się udać ciepły kurnik zarazem rodzący pieczarki", a nie: „Jak można mieć........ itd., gdyż w tem ostatniem brzmieniu tkwi istota zasady, która w rzeczywistości być nią absolutnie nie może i nie jest.

Inaczej mówiąc, autorowi wspomnianej notatki udała się tylko przypadkiem dzika hodowla pieczarek w kurniku, założonym grubą warstwą suchych liści, czego jednak nie wolno generalizować, t. j. twierdzić, że w każdym innym wypadku założenia kurnika zeschłemi liśćmi muszą się urodzić pieczarki! Szanowny autor miał wprost szczęście, że liście, które polecił zebrać i znieść do kurnika, pochodziły z drzew, u stóp których rosły latem dziko pieczarki, związane grzybnią swą z włoskowatemi korzonkami owych drzew w stosunku znanej w nauce symbiozy.

Wiedząc zaś o truflach, że hodowlę ich na wielką skalę urządza się we Francji od lat już kilkudziesięciu w ten sposób, iż zebraną z truflodajnych dębów żołędź wysadza się w odpowiedni grunt, skutkiem czego wyrosłe z niej dęby już w 8-mym roku zaczynają wydawać trufle, nie ździwi nas chyba fakt, iż i pieczarki mogą wzrastać z liści drzew, u stóp których przedtem owocowało ich starsze pokolenie. Tajemnica tego dziwu tkwi w ciepłych prądach, jakie wydają ze siebie wszystkie zresztą dojrzałe owoce grzybów, a jedynie w tym celu, aby prądy te, ogrzewając ponad grzybem powietrze, mogły wraz z niem unosić ku górze niezmierne ilości mikroskopijnie maleńkich, a więc bardzo lekkich zarodników, wysypujących się z pod kapelusza grzyba.

Wprawdzie macierzystemu grzybowi chodzi tu nie o liście, lecz o owoce drzewa, z którem w stosunku współżycia było mu do tego stopnia dobrze, że nawet dzieci swe pragnie zawczasu związać z przyszłemi dziećmi drzewa, jednak grzybowy zarodnik, pchnięty prądami powietrza, przywiera równie dobrze do liścia, jak i do owocu, a nawet łatwiej i częściej do liści, których jest więcej, i które większą o wiele, niż owoce, powierzchnią czepną stanowią.

Jasne już zatem, że nie każde liście i nie z każdego drzewa pochodzące muszą mieć zarodniki grzyba, czyli, że niekażdy kurnik, wyłożony zeschłemi liśćmi, musi stać się hodowlą pieczarek.

A teraz wypada koniecznie powiedzieć coś o samej pieczarce.

Otóż wyrosła w ciepłym kurniku, na podkładzie przegniłych liści i kurzych ekskrementów, pieczarka nie będzie ani smaczna, ani pokupna, co najwyżej da zadowolenie właścicielowi kurnika, że ma udałą „hodowlę" pieczarek, czem się może w sąsiedztwie dowoli przechwalać, zwłaszcza, gdy tam i ówdzie próbowano a nie udało się.......

Czy to jednak „hodowla"? Nie, to tylko przypadek, bez pracy, troski i techniki; bo „hodować" znaczy: wyprowadzać coś niezwykłego, pieczołowicie i z dużym nakładem myśli, a nieraz i pieniędzy. Nic więc dziwnego, że z pokoleń w pokolenia, od wieków wyhodowywana we Francji pieczarka jest dziś tak różna od dzikiej swą „rasą", jak kundys od syberyjskiego charta; nic więc dalej dziwnego, że za pieczarką francuską rozbija się cały kulturalny świat, płacąc chętnie i 16 zł za kg, jak np. w Warszawie. Ale, aby taki sukces uzyskać, trzeba koniecznie pójść drogą utartej, a niezawodnej techniki francuskiej, nie zaś cieszyć się, że małym, ba! żadnym trudem zdobyło się pieczarkę-kundysa!

W końcu notatki dodaje jeszcze autor jej z dumą, iż bez specjalnych zabiegów i kosztów udało mu się to, czego inni wielekroć próbowali, a nie dokonali!

I w tem właśnie leży tragedja nieprzebranego, a dotąd niestety! martwego bogactwa Polski, tkwiącego w nawozie końskim. Przeciętna, roczna ilość nawozu od jednego konia, tj. ok. 100 q, przemieniona na pieczarki, winna przynieść minimum 5.000 zł. A jeśli mamy w Polsce tych koni przeszło 4 miljony, a do tego najzupełniej hodowli pieczarek sprzyjający klimat i wszelkie inne warunki, tośmy powinni byli już dawno prześcignąć Francję w olbrzymiej jej dzisiejszej produkcji pieczarek, wynoszącej ok. 200.000 kg przeciętnie dziennie, Francję, uboższą od nas o wiele w konie, ale bogatszą za to nieporównanie w wolę, twórczego ducha i — miłość Ojczyzny!

Czas więc przestać się cieszyć kurnikami, rodzącemi samorzutnie pieczarki bezwartościowe, a zacząć się od Francuzów uczyć sztuki produkowania pieczarek, godnych biesiad Olimpu, pamiętając i o tem, że hodowla ich zawsze udać się musi, o ile robiona jest z pomocą dobrej woli i zdrowego rozumu, a nie........ suchych liści i kur!

Feliks Teodorowicz, Poznań

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Sprawa organizacji kredytu rolniczego jest, można powiedzieć, stałym tematem omawianym na łamach prasy tak ekonomicznej jak i rolniczej. Obecnie „Dzień Polski" w artykule p. t.: Postulaty rolnictwa, drukuje streszczenie referatu Antoniego Hr. Roztworowskiego, wygłoszonego w ubiegłym miesiącu w Lublinie, podczas zjazdu gospodarczego. Referent stwierdza, że potrzeby większej własności ziemskiej w kierunku organizacji kredytu należałoby ująć w sposób następujący:

I. Długoterminowy kredyt w postaci listów zastawnych amortyzacyjnych, czy to Tow. Kred. Ziemskiego, czy B. G. Kraj. nie realizuje się na rynku wewnętrznym, a nie wiadomo, kiedy powstanie projektowany Bank Centralny ze zbytem na zagranicę. Inwestować nie można z kredytu krótkoterminowego. Należałoby uruchomić choć kredyty zastępcze średnioterminowe 3—5 letnie, spłacalne jednorazowo, z prawem wcześniejszych i częściowych spłat. W razie niezamortyzowania w oznaczonym terminie w ratach dowolnych, pozostały dług byłby przymusowo zamieniany ny na dług w listach zastawnych B. G. K. lub Tow. Kred. Ziemskiego. Miejmy nadzieję, że okres 3 do 5 lat musi realnie rozwiązać sprawę kredytu długoterminowego. Ten kredyt mógłby także służyć jako budowlany, tak konieczny przy starych i wznoszeniu nowych budynków gospodarskich.

II. Kredyt indywidualny — osobisty dla ogólnych potrzeb gospodarczych udzielany pod sola weksle ziemianina zabezpieczony ewikcją hipoteczną i z terminem płatności dłuższym, jak obecnie, t. j. przynajmniej sześciomiesięcznym. Rolnictwo nie znosi kredytu dwu i trzymiesięcznego, bo nic w gospodarstwie rolnem od chwili zaczęcia produkcji do jej skończenia, t. j. zbioru, nie realizuje się w tak krótkim czasie. Dla dzierżawców ten kredyt może być udzielany na weksle terminowe za poręczeniem odpowiedzialnego żyranta, gdyż dzierżawca nie może dać ewikcji hipotecznej.

III. Kredyt specjalny, bezpośredni, obecnie już w niewielkich rozmiarach stosowany przez B. G. K., jako siewny przednówkowy, żniwny zwykle sześciomiesięczny z prawem częściowej prolongaty.

IV. Kredyt towarowy, pod weksle ziemian, żyrowane przez zakład handlowy czy przemysłowy, od którego otrzymuje się towar.

Te cztery rodzaje kredytów, w okresie konsolidacji, jaki przechodzi Państwo Polskie, nawet w rozmiarach bardzo ograniczonych, mogłyby już dać wydatne rezultaty, dając większej własności folwarcznej środki obrotowe do wzmocnienia produkcji rolnej.

Ten sam temat omawia także „Czas" w artykule p. t.: „Konjunktura a kredyty rolnicze". Autor tego artykułu wychodzi ze założenia, że na korzystniejsze ukształtowanie konjunktury posiada pierwszorzędnego znaczenia wpływ zwiększenie produkcji rolniczej, to zaś uzyskać się da przedewszystkiem na drodze stosowania większych ilości nawozów pomocniczych. W tym zatem kierunku zdaniem autora powinna zdążać pomoc kredytowa Państwa.

Zarówno polski przemysł nawozów sztucznych, jak i organizacje rolnicze nie szczędzą wysiłków, aby stosowanie nawozów tych w rolnictwie polskiem rozpowszechnić. Pomijając jednak wszystkie trudności, na jakie napotyka prywatna propaganda w tym kierunku, wysiłki te rozbijają się w dużej mierze również o brak środków obrotowych u naszego rolnictwa, które zwłaszcza w bieżącym roku wobec słabego urodzaju i niskich cen za zboże rolnikom naszym daje się silnie we znaki. Wprawdzie Państwowy Bank Rolny idzie w tym kierunku rolnictwu naszemu bardzo na rękę przez udzielanie dostatecznie długoterminowych kredytów na zakup nawozów sztucznych, ale działalność jego nie obejmuje w odpowiedniej mierze całego obszaru państwa.

Jeszcze dzielnice zachodnie i Małopolska dzięki posiadaniu solidnych i pewnych organizacyj zakupowych łatwiej uzyskują potrzebne nawozy w drodze kredytu towarowego, lecz województwa centralne i wschodnie, obejmujące dwie trzecie powierzchni całej Polski, które organizacyj takich, dających dostateczne gwarancje wypłacalności, nie posiadają, nie mają możności korzystania w dostatecznej mierze z bezpośredniego kredytu towarowego i tembardziej zdane są na kredyty z Państwowego Banku Rolnego.

Kredytów tych dla tej ogromnej połaci kraju, nie posiadającej i tak jeszcze dostatecznego zrozumienia dla korzyści płynących z intensywnego stosowania sztucznych nawozów, bezwarunkowo braknąć nie powinno. Kredyt na zakup nawozów sztucznych jest bowiem najbardziej produktywną inwestycją państwową, jaką w obecnej sytuacji możemy sobie wyobrazić. Daje on bowiem w rezultacie nie tylko wzrost wydajności z ha i co zatem idzie obfitsze zbiory, lecz równocześnie ogranicza do minimum wpływ czynników aleatorycznych na kształtowanie się konjunktury, która po wyeliminowaniu tych czynników i przy równoczesnem podnoszeniu się kultury rolnej najprawdopodobniej przez czas długi utrzymywałaby się w fazie poprawy, a nawet ożywienia.

Sprawa tych kredytów jest więc pilna i musi być jak najprędzej odpowiednio zorganizowana.

b. j.

TO I OWO

Cośmy wiedzieli przed Mendlem?

W 1927 roku w jednem z fachowych pism profesor X. *(nomina sunt odiosa)* wyraził się jak następuje:

„Sprawa dziedziczenia maści w hodowli pełnej krwi, jest jedynem zjawiskiem dziedzicznem i przestudjowanem tak, iż pozwala z całkowitą ścisłością przewidywać maść u potomstwa".

W Nr. 3 „Rolnika" z daty 3 lutego b. r. w rubryce „To i owo" znaleźliśmy wyraz zdziwienia: „że znajdują się hipolodzy, nie doceniający znaczenia epokowych wynalazków Mendla — odkryte przez niego prawa są przecież niezawodne, a w szczególności prawo co do dziedziczenia maści i prawo co do ojcostwa wątpliwego; w wypadku wątpliwego ojcostwa źrebięcia, gdy matka została odstanowiona przez dwa lub więcej ogierów, można na podstawie praw dziedziczności Mendla, oznaczyć z całą pewnością ojca, o ile oczywiście ogiery nie były tej samej maści. Nie są to zatem teorje, ani inne dowcipy (!), ale pewniki uznane przez cały świat".

Autor powyższego zdania, przeczytawszy co na wstępie przytoczyłem, uczuł się z pewnością jeszcze silniejszym. A jednak! — „Wielki" Einstein, którego na tysiąc gorących wyznawców 999 wcale nie rozumie, zwalczany jest przez niektórych uczonych i to w sposób nieraz bardzo zjadliwy.

Że wszystko jest względne, o tem przed Einsteinem wielu wiedziało i przekonało się choćby za studenckich czasów, gdy się do do żaby na dnie stawu strzelało.

By się długo nie rozwodzić, proponuję — i nie wątpię, że wszyscy Czytelnicy „Rolnika" moją propozycję poprą, by ci, co twierdzą że można z całkowitą ścisłością przewidzieć maść u potomstwa (koni), ogłosili naprzód, jakiej maści urodzą się do żaby na dnie stawu strzelało. w 1929 roku!

Mniej więcej każdy z myślących wykształconych i obserwujących hodowców, bez Mendla, wiedział i wie, że kasztany rodzą tylko kasztany; że aby się urodził siwek musi być jedno z rodziców siwe; tak samo z krasiakami.

Konsekwentnie rozumując — co nie każdy już czyni — bez Mendla wiemy, że jeżeli klacz kasztanowata pokrytą była dwoma ogierami, kasztanem i np. gniadym, a źrebię po wylenieniu się, nie jest kasztanowate, to ono jest po gniadym, nie po kasztanie. Tak samo z siwą maścią. Klacz nie siwa, kryta dwoma ogierami z których jeden jest siwy, jeżeli urodzi siwka, to źrebie jest po siwym. Jeżeli jednak siwą klacz odstanowimy siwym i np. gniadym, a urodzi nam się źrebię nie siwe, to już nie wiemy po którym ogierze jest to źrebie.

Kto twierdzi, że potrafi, opierając się na teoriach pomendlowskich, w innych kombinacjach prorokować maść źrebiąt, niech to uczyni. Gołosłowne twierdzenia nikogo nie przekonają...

K. M. N.

NADESŁANE *)

Wszystkich Czytelników niniejszego pisma przestrzegam przed nieuczciwością firmy F. W. Starck, Zakład Ogrodniczy, Lwów, ul. Zborowskich l. 7, która w braku zamówionych towarów nie tylko nie przesyła w zamian innych, ale nawet nie zwraca wpłaconej zaliczki, mimo licznych napomnień klijenta.

Gołębski, Krasnolesie

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Knura dwuletniego pełnej krwi rasy angielskiej. Choronów, p. Uhnów. 24

Żyto jare Mołoszkowickie siewne nigdy nie zawodzi. Chmura, Mołoszkowice, p. Dobrostany. 25

20 jałówek rasy nizinnej sprzeda folwark Domażyr. 29

Wolne posady

Poszukuję natychmiast gorzelnika — odpisy świadectw przesyłać: Gorzelnia Czajkowa, p. Jaślany. 26

Praktykanta bezpłatnego do gospod. koło Przemyśla, poszukuje Treter, Lwów, Na Skalce 1 28

Posada rządcy Państwowego folwarku Przedzielnica do objęcia, VIII stopień płacy. 27

*) Redakcja za tę rubrykę nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Berlin 7 II 1929.

Pszenica	5·06
Żyto	4·85
Jęczmień brow.	5·40
Jęczmień przem.	5·36
Owies	4·67

Hamburg 7 II 1929.

Pszenica	5·00
Żyto	4·86
Owies	0·00

Liverpool 7 II 1929.

Pszenica	4·95
Owies	4·94

Nowy York 6 II 1929.

Pszenica	4·81
Żyto	4·66
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 7 II 1929.

Pszenica	44·00—45·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	34·25—34·50
Jęczmień brow.	34·75—35·25
Jęczmień przem.	32·00—33 00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	32·50—33·00

Lwów 7 II 1929.

Pszenica dworska	47·00—48·00
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	34·00—34·75
Jęczmień brow.	37·00—38·00
Jęczmień przem.	29·50—30·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	31·50—32·50

Poznań 7 II 1929.

Pszenica	40·50—41·50
Żyto	32·00—32·50
Jęczmień brow.	34·00—36·00
Jęczmień przem.	32·50—33·50
Jęczmień past.	00·00—00 00
Owies	30·50—31·50

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 19 II 1929 r.

Sytuacja naogół bez zmiany.

Brak zainteresowania, przy bardzo słabej podaży.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie wyczekujące.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 44·50—45·50, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 31·50—32·25 jęczmień małop. brow. 680 gr. 34·50—35·50, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 27·25—28 25, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 29 00—30·00, kukurydza rumuńska 35 50—36·50, ziemniaki przemysłowe 4·75—5·00, fasola biała 115·00—140·00, fasola kolor. 50·00—55·00, krasa 65·00—75·00, groch 1/2 Viktorja 51·00—55·50, groch polny 38·00—40·00, bobik 33·50—34·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 40·00—42·00, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—22·00, słoma prasowana 8·00—10·00, hreczka 36·50—37·50, len 74·00 76·00, łubin niebieski 22·00—23·00, rzepak ozimy ex 1928 75·00—77·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 22·00—22·50, otręby pszenne netto bez worka 23·50—24·00, kasza hreczana 50% połówek 71·00—73·00, kasza jaglana 82·00—84·00, kasza jęczmienna 46·25—48·25, pęcak 46·00—48·00, proso krajowe 43·50—44·50, makuchy lniane 47·00—48·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 140·00—160·00, mak niebieski 115—125, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 15 II 1929. Pszenica: dworska 46·00—47·00, targowa 45·00—45·50; żyto: dworskie 35·50—36·00, targowe 34·00—35·00; jęczmień: na krupy 32·00—33·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 31·00—32·00; owies: dworski 35·00—36·00, targowy 34·00—35·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 58·00—60·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 115·00—120·00, biała krótka 120·00—125·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—65·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 43·00—45·00; rzepak 82·00—83·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna 000·00—000·00, czerw. bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 28·00—29·00, średnie 24·00—26·00, kwaśne 20·00—22·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 00·00—00·00; słoma: żytnia długa 11·00—12·00, mierzwa luzem 9·00—10·00; mąka pszenna: 65% gł. 70·00—71·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 49·00—49·50, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 25·50—26·00, pszenne 26·00—26·50, jęcz. 24·00—25·00; pęcak zwycz. 42·00—43·00; siekanka 43·00 do 44·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 11·00—12·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 8 II 1929. — Pszenica 45·00—00·00, żyto 35·00—00·00, jęczmień 33·00—00·00, owies 33·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 6·50—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 14 II 1929 r. — Pszenica 46·57, żyto 35·43, jęczmień 32·80, owies 32·50, kukurydza 35·75, ziemniaki 7·50—0·00, hreczka 36·50—00·00 proso 38·00—00·00, groch polny 53·75—00·00, groch „Viktorja" 83·30—00·00, bobik 41·00—00·00, fasola kolorowa 69·25—00·00, fasola biała 116·25—00·00, siemie konopne 71·00—00·00, siemie lniane 76·60—00·00, wyka 40·65—00·00, łubin 42·00—00·00, marchew 00·30—00·35, buraki ćwikłowe 00·30—00·35 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·30—00·40, czosnek 00·40—00·50, siano polne 00·00, łąkowe 00·00, lasowe 00·00, koniczyna 00·00, mieszanka 00·00, słoma okłotowa do sienników 0·00, na sieczkę 0·00, kukurydza zagr. 48·00—00·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 9 II — 16 II 1929.

Wynosił spęd: wołów 30 sztuk, buhaji 30 sztuk, krów 323 sztuk, jałownika 6 sztuk, razem 389 sztuk; cieląt 540 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 150—160, 000—000 gr, buh. 150—160, 138—140, 000—000 gr, krowy 150—160, 135—145, 100—120 gr, jałownik 140—155, 000—000, 000—000 gr, cielęta 130—160 gr, barany 00—00 gr., świnie 000—130 gr.

Łój jadalny 1·55 zł, łój przemysłowy 0·65—1·00 zł, siano I. 26·00—28·00 zł, siano II. 00·00—00·00 zł, siano III. 00·00—00·00 słoma 15·00—16·00 zł, koniczyna 30·00—31·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·50 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 2·35 zł, cielęce 1 kg 3·50 zł, cielęce prow. 1 kg 3·40 zł, końskie duża sztuka 31·00 zł, końskie mała sztuka 18·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 9 II — 15 II Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 136 do 175 gr, woły 140—175 gr, krowy 74—165 gr, jałownik 100—165 gr, cielęta 138—214 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 225—240 gr, bitej wagi: 250—300 gr.

Na targ spędzono: buhaji 131, wołów 60, krów 150 jałówek 116, cieląt 766, owiec 0, kóz i baranów 0, nierogacizny 615, razem 1838 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·20, krowie 1·90, cielęce za 1 szt. 13·00—14·00, z jałówek 1 kg 2·30—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 5 II 1929: Konie lekkie pojazdowe 300—500 zł, robocze 150—300 zł, rzeźne 50—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 8 II 1929. Płacono za bydło zł. 1·16—0·00, barany 0·00, cielęta 0·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0·00, świnie chude 0·00, świnie 1·54.

Na targ przypędzono 3 sztuk koni, 66 sztuk bydła, 107 świń dużych i 51 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 15 II 1929. Płacono: bydło od 100—145 gr, cielęta od 150—180 gr, świnie od 125—230 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 1 II 1929 r. Płacono: bydło od 0·90—1·30, cielęta od 1·30—1·50, świnie rzeźne od 1·40 do 1·90, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 14 II 1929. Ogólny spęd wynosił 83 sztuk, w tem 6 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 3 sztuk koni, 74 sztuk świń, 000 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·00 zł, świnie 0·00 zł. Spęd b. mały. Cen nie zbierano.

Ceny futer

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol., wydry do 25 dol., tchórze do 5·50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1·50 dol., sarny do 4·00 zł, zające do 4. zł, wiewiórki do 4 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detalicznym na targu w dniu 14 II i 15 II 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·50—0·00, karpie żywe 5·50—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 5·00—0·00 leszcze i karasie 0·00, drób 3·00—3·50. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 20 II 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 6·80—7·20, w detalu 7·00—7·60, kuchenne 0·00—0·00. Mleko 55 gr. Jaja 28 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 20 II 1929. 46 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.

Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.